Nr 219 Wtorek 7 (20) października 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.–
Zagranicą	1.35	4.—	7.	14.–

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

7 (20) Sergiusza.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Wydział Letnisk przy kij. rz.-kat Tow. Dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Tow. Oswiata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od [illegible]

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 8.

Dla jutra.

Przed paru dniami przytoczyliśmy refleksye „Głosu Warszawskiego", wywołane faktem, że na wykłady historyi polskiej prof. Kętrzyńskiego zapisało się w tym roku zaledwie siedmiu słuchaczów. Nie możemy jednak, nie chcemy zadowolić się tą cytatą: fakt jest zbyt smutny, zbyt znamienny, ażeby tak lekko przejść nad nim do porządku dziennego.

Pragnęlibyśmy podkreślić go jeszcze silniej, zwrócić uwagę społeczeństwa polskiego, starszych i młodych, rodziców i młodzieży na konsekwencye takiej opieszałości w poznawaniu tego, co dla żyjącego społeczeństwa jest rzeczą najważniejszą, co stanowi podstawę jego dalszego istnienia, jako świadomego i przejętego własną ideą narodu.

Zdawałoby się, że zbytecznem jest dowodzić potrzeby i pożytku nauki dziejów ojczystych; zdawałoby się, że w naszych warunkach, gdzie teraźniejszość jest tak ciemną i tak smutną, samo pragnienie światła, piękna i szlachetnych porywów zwracać powinno oczy i myśl naszego społeczeństwa ku tym czasom, kiedyśmy byli wolnym narodem, wielkiem i potężnem państwem; zdawałoby się, że w tych epokach czerpać powinniśmy nietylko świadomość przeszłości, ale naukę na przyszłość, która się przed nami kryje, że ci, co działać chcą i myśleć i żyć po swojemu, swój grunt znać są obowiązani... Tak, to są komunały, o których dziecko każde wiedzieć powinno. Ale kiedy wskutek różnych okoliczności, które trudno wyliczać, a które naszem wyjątkowem tłumaczą się położeniem, rzecz się ma inaczej, to obowiązkiem publicystycznym jest komunały te przypominać, podnosić konieczność spełniania najprostszych obowiązków, o których się zapomniało.

My lekceważymy sobie naukę dziejów ojczystych, my nie znamy naszej przeszłości. Doprowadziły nas do tego obce szkoły, obce wpływy, którym się nie umieliśmy oprzeć; a dziwne jakieś, a tak w ostatnich czasach powszechne pomieszanie pojęć sprawia, że ci, którzy się postępowymi mienią, odrzucają przeszłość, jako niepotrzebny balast, jako zawadę w kroczeniu naprzód, jako nieprzyjemne wspomnienie, trącące szlachetczyzną, zacofaniem, uciskiem ludu, anarchią i rozmaitemi innemi zbrodniami, nad któremi z umysłem i z celem rozwodzą się wrogowie nasi, a które bezmyślnie i bezkrytycznie powtarzamy...

I oto, dopóki tak jest — dopóki młodzież nasza nie nauczy się szukać w przeszłości swego narodu tego, co jest w niej wielkiem, pięknem i nieśmiertelnem, dopóki nie przejmie się tymi ideałami, które w naszej historyi były siłą, co dotąd trwa, dopóty nie można mówić o odrodzeniu naszem.

Albowiem naród tylko z własnego pnia odrodzić się może i tylko z własnej duszy, co się w dziejowych przeobrażeniach wiekami walk, nieszczęść i tryumfów urabiała, czerpać może siły do dalszego życia.

Kto więc tego życia pragnie, ten do skarbnicy naszych pamiątek, do historyi wielkich czynów naszych, do grobów bohaterów i wieszczów iść powinien z otuchą i z miłością. Znajdzie on tam wytłumaczenie nietylko upadku i pognębienia, ale i tej żywotności, której tak wielu się dziwi a której przyczynę mało kto rozumie.

Poznać tę przyczynę jest kardynalnym naszym obowiązkiem. To też fakty obojętności dla nauki historyi naszej powinny spotęgować wysiłki społeczeństwa, a przedewszystkiem rodziców, którzy w naszej sytuacyi najwięcej zdziałać mogą, w celu uchronienia narodu naszego od klęski, jaką niewątpliwie jest zatracenie łączności między tem co było, a tem co jest dziś.

Bez tej łączności bowiem niema jutra.

J. B.

Kryzys ministeryalny w Austryi.

Na odbytej w sobotę w Wiedniu radzie ministeryalnej obaj polscy ministrowie głosowali razem z ministrami czeskimi.

Wniosek o zamknięciu sejmu czeskiego przeszedł siedmiu głosami ministrów niemieckich przeciwko 4 głosom ministrów czeskich i polskich.

Skutkiem tego wybuchł ogólny kryzys gabinetowy. Wniesienie dymisyi całego gabinetu spodziewają się lada chwila.

Nieme wiece.

Według nowej pruskiej ustawy o zgromadzeniach nie wolno, jak wiadomo, prowadzić obrad w języku polskim na publicznych zebraniach we wszystkich powiatach, gdzie ludność polska nie wynosi 60% ogólnej ludności. Zakazowi temu nie podlegają ściśle zamknięte zebrania polskich stowarzyszeń, o ile przewidziane są statutami. Wyjątek również stanowi czas agitacyi przedwyborczej do parlamentu lub do sejmów poszczególnych państw Rzeszy. Dzięki tej ustawie barbarzyńskiej, w wielu miejscowościach nawet ks. Poznańskiego i na Śląsku nie można odbywać polskich zebrań publicznych, a liczne kolonie polskie w Westfalii i prowincye nadreńskie skazane zostały na zupełne milczenie.

Dwa takie wiece odbyły się w ostatnich dniach w prowincyi nadreńskiej, w Bruckhausen i Essen. W pierwszym wzięło udział 1,000, w drugim 1,500 tamtejszych robotników polskich. Ogromna większość zgromadzonych z niezmiernem zaciekawieniem oczekiwała „obrad". Wiedziano bowiem z góry, że w języku niemieckim toczyć się one nie będą — polski język zaś jest przecie z obrad takich przez ustawę wykluczony!

Niemniej zaciekawiona była policya tamtejsza. Komisarz policyjny, wszedłszy na salę, z góry oświadczył, że po polsku obradować nie wolno. Rychło atoli przekonał się, że jest to do pewnego stopnia możliwe—chociaż w sposób niemy.

Otóż przewodniczący, który wiec zwołał, nie mówiąc ani słowa, rozdał między zgromadzonych wypracowany naprzód i wydrukowany referat o sprawie, którą miano się zajmować. Równocześnie ustawiono na sali wielką tablicę i na niej wypisano trzy rezolucye, które przyjęte zostały z wielkim zapałem.

Policyi się dopiero oczy otworzyły, a jeden z jej przedstawicieli zaczął złorzeczyć. Po wiecu, ponieważ w nowem prawie mowa jest o rozprawach a nie o śpiewie, tysiąc osób zaśpiewało „Serdeczna Matko".

W Essen policya nie chciała pozwolić na odśpiewanie pieśni, napisano przeto na tablicy, że na zakończenie ma każdy wspomnieć o tem, co nas boli, i w myśli posłać tę pieśń polską z gorącą modlitwą do Pana nad Pany, aby nam inna chwila nadeszła.

Lud powstał z miejsc i chwilę stał cicho w zamian za śpiew. Rozradowany, że wiec w tak wzorowym porządku się odbył, opuścił ostatecznie salę z okrzykiem: „Niech żyje nasza"!... Do organizacyi Zjednoczenia zapisano kilkudziesięciu członków na każdym wiecu. Lud wołał, aby takich wieców więcej urządzano.

Obecni centrowcy i socyaliści wybuchali głośnym śmiechem z powodu takiego „zastosowania się" do nowej ustawy i wołali, że należy fotografię zdejmować i karty z widokiem zrobić i rozesłać je po całym świecie.

Rezolucye, uchwalone w Bruckhausen i Essen, brzmią jak następuje:

1) Zebrani polacy i polki w dniu 11 października w Bruckhausen i Essen na wiecu niemym protestują solidarnie przeciwko pozbawieniu nas praw przez zamknięcie nam ust na zebraniach publicznych. Jeżeli naród jest zobowiązany do płacenia podatków i wypełniania wszystkich obowiązków względem państwa, należy mu się wolność, aby mógł swobodnie w ojczystym języku nad tymi obowiązkami radzić.

2) Zebrani na wiecu niemym polacy i polki upoważniają swych przewódców na obczyźnie do wysłania petycyi do Sejmu pruskiego w celu przywrócenia mowy polskiej na publicznych zebraniach. Prosimy Koło polskie Sejmu pruskiego, oraz wszystkich posłów innych partyi politycznych, aby raczyli naszą petycyę poprzeć, by ustawę o stowarzyszeniach wobec polaków zastosował na wzór państw południowych w Niemczech.

3) Rodaków i rodaczki na obczyźnie wzywamy, by wiernie stali przy sztandarze narodowym i synów swych i córki wychowywali na dobrych obywateli naszej nieszczęśliwej Matki Ojczyzny.

4) Doświadczenie uczy, że w dzisiejszych czasach jednostki są bez znaczenia, dlatego wzywamy rodaków i rodaczki, by wstępowali do towarzystw i organizacyi polskich, zaś przedewszystkiem do Zjednoczenia zawodowego polskiego, które się stara o poprawienie naszego bytu materyalnego. Wzywamy wszystkich naszych braci, aby niezwłocznie pod sztandarem Zjednoczenia stanęli. Verbandom i gewerkferajnom niemieckim wyrażamy wotum nieufności, że się przyczynili do zamknięcia nam ust, a mianowicie socyal-demokratycznej Bergarbeiter-Zeitung, która woła o nowe prawa wyjątkowe przeciw polakom i chce ich pozbawić lepszej pracy i chleba.

Wszechniemcy o aneksyi Bośnii i Hercegowiny.

Wcielenie Bośnii i Hercegowiny niemile dotknęło wszechniemców, za granicami Austro-Węgier oraz w granicach tych ostatnich. Powiedział to wyraźnie poseł d-r Otto Lecher, głośny podczas obstrukcyi badeniowskiej mówca trzynastogodzinny. Ubiegłej niedzieli towarzystwo germanizacyjne «Sudmark», mające na celu niemczenie słoweńców w krajach alpejskich, zwołało wiec w Wiedniu. Chciało zaprotestować przeciwko wypadkom w Lublanie. Zabrał głos w toku dyskusyi także poseł d-r Lecher. Oświadczył on, że wcielenie Bośnii i Hercegowiny do Austro-Węgier nie jest dla niemców austryackich wypadkiem obojętnym.

— My, niemcy—wołał — będziemy mieli w tej monarchii teraz do czynienia z nowym szczepem słowiańskim, liczącym dwa miliony głów. Ów przyrost słowiański tworzy dla niemców niebezpieczeństwo narodowe. Jako poseł od lat dwunastu nabrałem przekonania, że naczelni kierownicy tego państwa planowo dążą do możliwie jak największego zesłowiańszczenia Austryi. Chcą się zabezpieczyć przeciwko wszelkim możliwym wstrząśnieniom politycznym w Europie środkowej i popsuć apetyt sąsiadom, ostrzącym na nas zęby. Ze stanowiska dynastycznego taka polityka jest może trafną. Lecz niemcy muszą mieć zawsze i przedewszystkiem na oku pożytek własnego narodu.

D-r Lecher powiedział głośno to, co myślą obecnie miliony niemców.

Awantury w sejmie czeskim.

—o—

Na sobotniem posiedzeniu sejmu czeskiego odczytano oświadczenie czeskich posłów narodowo - socyalistycznych i stronnictwa prawno-państwowego, którzy sprzeciwiają się aneksyi Bośnii i Hercegowiny ze względów prawno państwowych, ich zdaniem należało rozstrzygnąć o tem w drodze plebiscytu, a nie przez aneksyę.

Dalej odczytano interpelacyę p. Pinkasa i tow. Interpelanci imieniem młodoczechów, agraryuszy i staroczechów, wskazując na proklamacyę cesarza, wydaną do ludności Bośnii i Hercegowiny, zapytują rząd, czy gotów jest sejmowi przedłożyć do obrad proklamacyę tę oraz pismo monarsze z d. 5 października w sprawie Bośnii i Hercegowiny.

Następnie gdy p. Keller prosił o dwutygodniowy urlop, posłowie niemieccy przystąpili do dalszej obstrukcyi i p. Wuest wygłosił długą przemowę.

Pod koniec posiedzenia przyszło do gwałtownych scen a nawet do bójki między posłami.

P. czeski Svela zarzucił niemcom, iż z obstrukcyą uprawiają swawolę. Mówca przy tej sposobności wyraził się o p. Wueście w sposób obraźliwy. Z tej na pozór błahej przyczyny rozwinęły się niezwykle gwałtowne sceny.

P. Glöckner porwał papier ze stołu, a zwinąwszy z niego rurkę, pokazał ją czechom i zawołał drwiąco: „To są wasze rury francuskie!" Kiedy papier mu ten wyrwano, inni niemcy poczęli robić rury z papieru i wymachiwać niemi przed oczami czechów. Przewodził w tej demonstracyi p. Wolf.

Na to jeden z czechów, przypomniawszy sobie zapewne znaną aferę pana Wolfa, rzucił na niego kilka kawałków cukru. P. Wolf zerwał się jak oparzony i rzucił się na p. Karda, który sam cukru nie rzucił, lecz siedział obok tego posła, który cukrem ciskał,—i chciał go uderzyć w twarz. P. Kard uchylił się i Wolf uderzył go tylko w rękę. To dało hasło do ogólnej bójki. Czesi rzucili się na niemców i zakotłowało w całej sali. Ciskano wzajemnie na siebie wszystkiem, co było pod ręką. W powietrzu latały odłamki pulpitów, akty, papiery. Wtem jeden z posłów, jak twierdzą p. Wolf, ale on temu zaprzecza, rzucił ciężkim kałamarzem, napełnionym atramentem, tak, na szczęście, że nikogo nie ranił, ale natomiast wszystkich naokół obryzgał atramentem. Podnieciło to jeszcze walkę wszyscy zbili się w kółko i okładali się pięściami. Dopiero po kilkunastu minutach, po zamknięciu posiedzenia, uspokojono się i posłowie opuścili salę, która przedstawiała się jak pobojowisko. Na podłodze pełno plam z atramentu, spinki, kołnierzyki, porozrywane podczas bójki, mankiety, druki sejmowe zdeptane i t. p.

Jeden z posłów niemieckich, których podczas wczorajszej bójki poturbowano, a mianowicie p. Mahler z Chebu, wniósł wczoraj do prokuratoryi zaskarżenie przeciwko posłom czeskim.

Umizgi „Nowego Wremieni".

—:—

„Działania Austryi — pisze organ p. Suworina—skierowane są jednocześnie przeciwko wszystkim państwom bałkańskim: i wszystkie one powinny działania te zgodnie i jednocześnie odeprzeć. Na nieszczęście stoją na przeszkodzie zgodnemu działaniu dawne uprzedzenia, pozostałe z dawnych czasów".

Za najważniejsze uprzedzenie uważa „Nowoje Wremia" nieufność turków do Rosyi. Wyrazicielem tej nieufności był między innemi kierowniczy organ młodoturecki, „Ikdam", który zaznaczył, iż poczynając od Piotra Wielkiego historyę Rosyi bruździ czerwona linia walk z Turcyą. Turcya dzięki niepowodzeniom i mądrości rządu rosyjskiego została sprowadzona do roli stróża cieśniny Dardanelskiej. Turcya pamięta słowa Metternicha — „rząd ottomański ze Świetnej Porty, stał się świetnym portyerem". A wszystko było wynikiem rosyjskiej polityki antytureckiej, zainicyowanej i przekazanej pokoleniom przez Piotra Wielkiego. Wobec tego „Ikdam" zachowuje pewną rezerwę wobec zbliżenia rosyjsko-tureckiego, do którego aluzye robiło „Nowoje Wremia". Dziś „Nowoje Wremia" uprzedzenia wszelkie stara się zwalczyć.

„Stając — czytamy w organie petersburskim—według wyrażenia tureckiego „na dywanie prawdy", możemy tylko wskazać naszemu koledze tureckiemu, że podobnego testamentu (Piotra Wielkiego) nigdy nie było. Jest on wymyślony, jak wiadomo, przez dowcipnego Voltaire'a i od tego czasu jest wystawiany jako prawda przez ludzi, którzy mieli interes w podsycaniu obaw Turcyi przed podstępnymi jakoby planami Rosyi. Liczne starcia Rosyi z Turcyą nie mogą być uzasadniane fantastycznym testamentem Piotra Wielkiego, tylko realnymi powodami, a załatwianie tych rachunków dawno już jest skończone. Nowe czasy wytworzyły nowe interesy i nimi to, a nie fantazyami historycznemi, powinny się powodować w swoich stosunkach Rosya i Turcya.

„W chwili obecnej mamy więcej interesów wspólnych, aniżeli sprzecznych: i na tej wspólności należy opierać naszą wzajemną politykę.

„Straszą Turcyę sprawą cieśnin. Ale bezwątpienia taka kwestya nie może zasiać pomiędzy nami nienawiści lub nieufności. W czasie pokoju z Rosyą nasze prawo przejścia przez cieśniny ani trochę nie gwałci interesów Turcyi; w czasie zaś wojny, gdyby ona była możliwą — prawo to stałoby się tylko fikcyą. Rozstrzygałyby je w tym smutnym wypadku nie papiery pisane.

„Rosya i Turcya przelały wzajemnie krwi więcej, aniżeli tego była potrzeba. Przyszedł czas zrozumieć, że szczera przyjaźń oparta na interesach realnych da obydwu stronom więcej korzyści, aniżeli bezużyteczne wspomnienia dawnej nienawiści.

„Moskowici" i osmanlisowie są w rzeczywistości bliżsi sobie, aniżeli komukolwiek innemu".

Na tem kończy swoje przyjazne wynurzenia „Nowoje Wremia". Są one bardzo znamienne w zestawieniu z podjudzaniem „państw bałkańskich" do zgodnego a stanowczego odparcia zakusów austryackich.

st.

Zatarg Bałkański.

Widoki konferencyi.

Wedle depeszy paryskiej, Francya, Anglia i Rosya przyjęły między innymi następujące punkty programu:

1. Uznanie niezawisłości Bułgaryi; stwierdzenie zobowiązania finansowego Bułgaryi wobec Turcyi, a może także uregulowanie kwestyi kolei Oryentalnej.

2. Stwierdzenie aneksyi Bośnii i Hercegowiny dokonanej przez Austro-Węgry. Zwrot sandżaku nowobazarskiego na rzecz Turcyi.

3. Uznanie przyłączenia Krety do Grecyi wobec Turcyi.

4. Zniesienie ograniczenia praw zwierzchniczych Czarnogóry.

5. Kompensata dla Serbii i Czarnogóry.

Francuski minister spraw zagranicznych Pichon przyjął po południu austro-węgierskiego ambasadora hr. Khevenhüllera, włoskiego ambasadora i zastępcę Niemiec i podał do ich wiadomości ustalony w Londynie program konferencyi, który posłuży za podstawę rokowań między mocarstwami, które podpisały traktat berliński, celem zwołania konferencyi.

Wedle prywatnych doniesień z Londynu, miała po południu nadejść tam nota austryacko-węgierska, akceptująca obesłanie konferencyi.

„Times“ ogłasza na naczelnem miejscu artykuł o stanowisku Rosyi w sprawach bałkańskich, przyczem podaje, że upoważniony został do tego przez rząd rosyjski.

Według tych informacyi, Rosya tak samo, jak Francya i Anglia, uznaje akcye Austro-Węgier i Bułgaryi za nieodwołalne, mimo, że sprzeciwiają się traktatowi berlińskiemu. Rosya domagać się będzie, aby oprócz Turcyi, również Serbia i Czarnogóra otrzymały wynagrodzenie, lecz nie na koszt Turcyi, t. zn., że pragnie wynagrodzenia pieniężnego. Wynagrodzeniem dla Rosyi będzie rewizya postanowień traktatu berlińskiego w kwestyi cieśniny Dardanelskiej.

Artykuł ten, jak sądzą, inspirowany przez ministra Izwolskiego, wskazuje jasno, że konferencya europejska uzna aneksyę Bośnii, niezawisłość Bułgaryi i aneksyę Krety za wynagrodzeniem pieniężnem ze strony Austro-Węgier, Bułgaryi i Grecyi na rzecz Turcyi, Serbii i Czarnogóry.

Całkiem inną wersyę znajdujemy na łamach pisma „Now. Wremia“, do którego telegrafują z Londynu, że politycy tamtejsi ułożyli następujący program konferencyi:

I. Ogólne postanowienia traktatu o posiadłościach Turcyi w Europie.

II Paragraf 27-my ograniczeń praw zwierzchniczych Czarnogórza na wybrzeżu adryatyckiem.

III. Komisya międzynarodowa naddunajska.

IV. Kapitulacye i inne serwituty.

V. Stanowisko Bułgaryi.

VI. Obowiązujący jej stosunek względem Turcyi.

VII. Kwestya bośniacka.

VIII. Sandżak nowobazarski, o ile kwestya ta dotyczy Czarnogórza i Serbii.

Kwestya cieśnin i kreteńska winna być poprzednio i bezpośrednio załatwiona z Turcyą przez mocarstwa w tem zainteresowane. Pożądane jest również załatwienie kwestyi ormiańskiej.

Bandy serbskie nad granicą Bośnii.

Dzienniki donoszą z Belgradu: Sytuacya staje się codzień krytyczniejszą. Nad granicą bośniacką stoi podobno 1000 uzbrojonych ochotników, by wywołać w Bośnii rozruchy przeciw Austro-Węgrom.

Nota turecka.

Biuro Reutera donosi z Konstantynopola: Nota cyrkularna Porty do mocarstw zwraca uwagę na pogłoski o zbrojeniach Bułgaryi. Turcya powtarza zapewnienie o swoich pokojowych zamiarach, ale podnosi, że gdyby Bułgarya nie zmieniła swego obecnego stanowiska, będzie zmuszoną do poczynienia ze swej strony zarządzeń.

Kreta i Grecya.

Ag. Havasa donosi z Kanei: Komisya wykonawcza na Krecie wystosowała telegram do króla greckiego, w którym zawiadamia go o proklamacyi zjednoczenia z Grecyą i prosi go o okupacyę wyspy.

Demonstracye floty austryackiej.

Do portu czarnogórskiego Antivari wpłynęło w piątek 6 pancerników austryackich. Niedaleko zaś od wybrzeży krąży kilka krążowników austryackich, porozumiewających się z pancernikami za pomocą telegrafu bez drutu.

Archiwum filomatów.

O archiwum filomatów mówił na inauguracyjnem posiedzeniu Związku naukowo-literackiego we Lwowie prof. Kallenbach.

Pierwsze dwa lata wileńskiego życia Mickiewicza były dotąd bardzo niedokładnie znane, podobnie rzecz się miała i z wiadomościami o filaretach i filomatach, ich genezie i wzajemnym do siebie stosunku. Mgły, otaczające te zagadnienia, nie zostały rozwiane temi kilkoma pracami ułamkowemi, jakie się już dawniej pojawiły, a które zebrał Wł. Mickiewicz razem.

Odsłonięte one dopiero zostały, a względnie zostaną z chwilą, gdy olbrzymi materyał, znajdujący się do niedawna w archiwum Onufrego Pietraszkiewicza, które przeszło później na zmarłego w styczniu br. d-ra Jana Pietraszkiewicza, a zawierający wszystkie papiery młodzieży wileńskiej, zostanie drukiem ogłoszony.

Olbrzymi ten materyał ma podwójne znaczenie, bo jako dowód pracy młodzieży nad odrodzeniem i jako wskaźnik miarodajny rozwoju umysłowego A. Mickiewicza.

Papiery, bezładnie leżące, uporządkował tymczasowo prelegent w 7 działów, zawierających następujące ważniejsze rzeczy:

I. Obejmuje «protokóły i pisma, odnoszące się do posiedzeń Towarzystwa bez organizacyi wydziałowej» od 1/X 1817 do 14/IX 1818, a więc dokumenty pierwszorzędnej wagi do genezy i rozwoju filomatów, do których też odnoszą się ustawy, pisma organizacyjne, listy i prace członków, między nimi Mickiewicza.

II. Zawiera sprawozdania z posiedzenia Rządu, który wobec tego, że Towarzystwo w r. 1818 wzrosło i podzieliło się na dwie sekcye, stał na czele rozszerzonej teraz organizacyi.

III i IV dział mieści w sobie czynności wydziału obu sekcyi — historyczno-literackiej, gdzie przewodniczącym był Mickiewicz, i matematyczno-przyrodniczej.

V. Posiedzenia powszechne, niby walne zgromadzenia wszystkich członków od r. 1818—1823.

VI. Zawiera wszystko, odnoszące się do Związku przyjaciół, tworzącego niejako stopień przygotowawczy do dalszych prac.

VII. Objął znowu wszystko, co się odnosi do filaretów.

Osobno znajdują się ciekawe nadzwyczaj przyczynki do wspólnego życia założycieli filomatów: Jeżewskiego, Zana, Czeczota, Mickiewicza i Pietruszkiewicza, bo Czeczot prowadził protokóły nawet z ich familijnego życia, z ich zabaw, wycieczek i t. p.

Ważna nadzwyczaj jest też korespondencya filomatów z 1820—1823 r.

Nie dziw, że mając środki do poznania środowiska, możemy też o wiele dokładniej poznać i samego bohatera Mickiewicza, tem więcej, że jego samego utworów dotąd nieznanych znalazło się 27 poetycznych, a 49 prozaicznych, ponadto znajduje się korespondencya z Marylą.

Teraz dopiero umiemy poznać dokładnie to przejście Mickiewicza od pseudo-klasycyzmu do romantyzmu, jego działalność jako studenta w Wilnie i jako nauczyciela w Kownie, jego działalność nietylko poetycką, ale i organizatorską, nauczycielską.

Odczytaniem bardzo charakterystycznych listów o «Odzie do młodości» Czeczota i Malewskiego zakończył prelegent swój bardzo ciekawy i zajmujący wykład.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Powrót p. Izwolskiego—jak pisze «Kraj»—nastąpi prawdopodobnie w dniu 10 października. W parę dni potem będzie ogłoszony komunikat urzędowy, szczegółowo wyjaśniający stanowisko Rosyi wobec wypadków na półwyspie Bałkańskim oraz historyę ich przebiegu.

⊙ Po raz pierwszy w Rosyi pociągnięto do odpowiedzialności adwokata przysięgłego za mowę, wygłoszoną przezeń w sądzie. Oskarżonego, adwokata przys. p. Gillersona, za mowę w sprawie pogromu w Białymstoku, pociągnięto do odpowiedzialności karnej z art. 129 kod. kar. i zażądano odeń 5 tys. rb. kaucyi.

⊙ W kuluarach zwracają uwagę na niezwykle minorowy ton memoryału ministra finansów, dołączonego do preliminarza. Profesor Aleksiejenko uważa, że najbardziej zasługuje na uwagę stwierdzenie przez ministra faktu, że w preliminarzu dochody państwowe są doprowadzone do najwyższego napięcia, a jednakże deficyt wynosi 152 mil. rb. Powód tak wielkiego deficytu prof. Aleksiejenko widzi w tem, że wydatki nadzwyczajne wciąż wzrastają i stały się podobnie, jak stany nadzwyczajne, stałymi.

⊙ Na ostatniem posiedzeniu referentów preliminarza ministerstwa oświaty między innemi wyjaśniło się, że ks. Meszczerskij otrzymuje $1\frac{1}{2}$ tys. pensyi rocznej od ministerstwa oświaty na tej zasadzie, że jest potomkiem Karamzina.

⊙ Handlowy bilans Rosyi pogorszył się. Przewaga wywozu nad wwozem, która od r. 1889 stale się zwiększała i w r. 1905 osiągnęła *maximum* 442 mil. rb., w r. 1907 spadła do 311 mil. rubli. W pierwszej połowie 1908 roku wwóz przewyższył eksport o 14 milionów rubli. W ciągu lipca i sierpnia bilans się polepszył, pomimo to wszakże w ciągu 8 miesięcy r. b. wwóz przewyższył wywóz o 50 mil. rb. Główną przyczyną tego, zdaniem ministerstwa skarbu, nieurodzaj w ostatnich 4 latach. W pierwszej połowie 1906 roku wywieziono 273 mil. pudów, gdy w tym samym czasie r. b.—143 mil. pudów. Z przedmiotów importowanych zwiększył się wwóz bawełny, rolniczych maszyn i wyrobów. Ilość wydobywanego węgla kamiennego w r. 1907 podniosła się o 200 mil. pudów, produkcya zaś żelaza lanego, która w r. 1906 spadła do 154 mil. pudów, podniosła się do 179 mil. pudów.

⊙ Po raz czwarty — jak pisze sprawozdawca «Kraju»—zgromadził się sąd finlandzki dla rozważenia sprawy Połowniewa, oskarżonego o udział w zamordowaniu Herzensteina. Tym razem sąd zasiada nie w Terjokach, lecz we wsi Kiwinepie, o 20 wiorst od Terjoków. Odbywa się w dalszym ciągu badanie świadków, wezwanych przez sąd na żądanie przedstawiciela interesów pani i panny Herzenstein, p. Webera.

Student Szyldknecht zeznaje, że na kilka dni przed zamordowaniem Herzensteina w Terjokach, w pobliżu hotelu «Belweder», zatrzymało go na ulicy dwóch ludzi, pytając, gdzie mieszka Herzenstein. Ludzie ci wydali się świadkowi mocno podejrzanymi i nawet przyszło mu do głowy, że są to agenci policyi śledczej. Jednym z tych ludzi jest Połowniew. Świadek odnajduje na fotografii, przedstawiającej grupę członków towarzystwa walki czynnej z rewolucyą, i pokazuje sędziemu palcem towarzysza Połowniewa.

Drugi świadek, Piotr Szyldknecht, brat powyższego, uczeń gimnazyalny, zeznaje również, że spotykał w Terjokach człowieka, który mu się wydawał mocno podejrzanym, ale Połowniew nie jest wcale podobny do owego człowieka.

B. żandarm, Zapolskij, zeznaje, że Połowniew jest jednym z tych ludzi, którzy nocowali u niego w Terjokach, w lipcu r. 1906 i twierdzili, że są agentami wydziału ochrony. Świadek opowiada szczegółowo, jak parę miesięcy temu, jadąc tramwajem w Petersburgu po ul. Sadowej, spotkał Połowniewa, który jechał dorożką. Zapolskij zatrzymał go i zaprosił do biura policyjnego, gdzie Połowniewa aresztowano.

Na tem skończyło się dochodzenie śledcze, poczem wygłosił mowę p. Weber, który twierdzi, że zamordował Herzensteina Łariczkin, Połowniew zaś był główną sprężyną zbrodni, podżegaczem i kierownikiem zamachu. Obrońca oskarżonego, pom. adw. przys. Ostrowskij, prosi sąd przedewszystkiem, by zapomniał o polityce. Obrońca dowodzi następnie, że śledztwo niczego nie ujawniło, że świadkowie nic nie zeznali, powtarzając tylko jakieś plotki. Wobec tego p. O. prosi o uniewinnienie swego klijenta.

Lensman, występujący w charakterze prokuratora, dowodzi, że uczestnictwo Połowniewa w morderstwie nie ulega wątpliwości, wobec czego należy go ukarać według całej surowości ustaw.

Sędziowie naradzają się ze 20 minut, poczem ogłaszają wyrok, podany przez nas w telegramach, a skazujący Połowniewa na 6 lat więzienia poprawczego.

⊙ Rozpoczęły się wykłady w uniwersytecie ludowym imienia Szaniawskiego. Pierwszy wykład miał prof. Fortunatow. Słuchaczy zgromadziło się blizko 100.

⊙ W Petersburgu zakończył życie dyrektor liceum Teniszewskiego, b. redaktor miesięcznika «Obrazowanie», Ostrogorskij, znany pedagog i działacz społeczny.

Z prasy rosyjskiej.

„Russkija Wiedomosti“ piszą o zdjęciu stanu wojennego w Królestwie Polskiem:

«Prawie w ciągu trzech lat kraj doświadczał na sobie całego ciężaru stanu wojennego: nie było pełnomocnictwa wskazanego w przepisach, dotyczących stanu wojennego, z któregoby władze nie zrobiły użytku. Nie mówiąc już o oddawaniu pod sąd wojenny wszystkich przestępców, co stało się zjawiskiem zwykłem, zdumiewa olbrzymia ilość deportacyi, wydaleń zagranicę, aresztów, wypadków zamknięcia stowarzyszeń, szkół (Macierz szkolna), zawodowych i innych organizacyi, dzienników i t. d. Życie społeczne, odrodzone po manifeście 17 października, zostało przez stan wojenny zgnębione, jeżeli nie zupełnie zniszczone. Bezpieczeństwo publiczne w kraju nietylko nie zyskało na działaniu stanu wojennego, ale owszem znacznie straciło. Ucierpiało ogromnie i przemysłowe życie kraju: byliśmy świadkami strasznej klęski, jakiej doświadczyła Łódź. Jednem słowem — stan wojenny przyniósł krajowi «uspokojenie», ale uspokojenie tego rodzaju, że dopiero po długiem gromadzeniu rozproszonych sił kulturalnych potrafi on zabrać się do nowego życia.

«Niema podstawy do przypuszczeń, że rząd, znosząc stan wojenny, miał rzeczywiście mocne postanowienie przywrócenia w kraju zwykłego porządku prawnego. Wiadomo dość dobrze, iż w rzeczywistości różnica pomiędzy stanem ochrony wzmocnionej a stanem wojennym jest znacznie mniejszą, aniżeli pomiędzy stanem ochrony wzmocnionej a stanem normalnym. I stan ochrony daje wielkie pole samowoli administracyjnej. A wobec tego ulgę, jaką zapowiada ludności zniesienie stanu wojennego, przy pozostawieniu ochrony wzmocnionej, a tembardziej nadzwyczajnej, należy uważać za bardzo względną».

O zniesieniu stanu wojennego pisze i „Russkoje Słowo“ wyrażając nadzieję, iż po zniesieniu stanów wyjątkowych na kresach, zostaną one zniesione i wewnątrz Rosyi.

P. A. Stachowicz wypowiada w „Słowie“ swoje zdanie o stanowisku, jakie zajęli przedstawiciele słowiańskich narodów Austryi wobec aneksyi Bośnii. Mowa tu o wystąpieniach Kramarza, Głąbińskiego i innych w delegacyi austro-węgierskiej. Stachowicz broni posłów słowiańskich. Uważa on, że Kramarz był w zgodzie ze swoimi poglądami na przyszłość Austryi, jako federacyi narodów z przewagą słowian. Coprawda wiedział on o tej ograniczonej autonomii, jaka ma być ofiarowana Bośnii, ale według wiadomości Stachowicza, wygłosił swą przemowę po uroczystem oświadczeniu Aerenthala, że Rosya zgadza się na aneksyę, co oczywiście nie mogło nie wpłynąć na nastrój słowian. Między innemi wskazuje Stachowicz, dlaczego dziś jeszcze się przewaga słowian realnie nie objawia.

«Objawia się ona — pisze Stachowicz—rzadko w czasie obecnym, albowiem potężne w parlamencie Koło polskie rzadko głosuje razem z innymi posłami słowiańskimi. Tłómaczy się to warunkami, w których żyje naród polski. Kiedy się urzeczywistni «wzajemność słowiańska», solidarność na podstawie głównych zasad «neoslawizmu» — swobody, równości i braterstwa, a polacy w Rosyi zostaną równouprawnieni, można się spodziewać, że Koło polskie zawrze ostatecznie sojusz z resztą stronnictw słowiańskich w parlamencie wiedeńskim».

Co się tyczy stanowiska Głąbińskiego w delegacyach to

«według posiadanych przezemnie — pisze Stachowicz — wiadomości, na zachowanie się Koła wpłynęły: z jednej strony, małe przygotowanie jego i prasy polskiej (tak samo coprawda, jak i rosyjskiej) do kwestyi południowo słowiańskiej wogóle, a do serbo-bośniackiej w szczególności, z drugiej strony — wzmożenie represyi rządu rosyjskiego w stosunku do najbardziej drażliwej dla polaków kwestyi szkolnej (okólnik esienny o nauczycielach historyi i geografii), jako jaskrawe przeciwstawianie do rezultatów zjazdu praskiego».

Artykuł swój kończy Stachowicz w te słowa:

«Za wcześnie ferować dziś zbyt ostry, ostateczny wyrok na poglądy wyżej wymienionych działaczy politycznych słowiańskiej Austryi, a jeszcze bardziej przedwczesne i na niczem nie oparte są wnioski działaczy, publicystów i organów prasy, które ze zrozumiałą nienawiścią lub obojętnością traktują dążenie społeczne, nazwane «neoslawizmem», a posiadające według mnie ogromne znaczenie i przyszłość przed sobą».

Korespondent „Rieczi“ pisze z Sofii:

«Ogólne niezadowolenie, jakiem przywitano w Rosyi ogłoszenie niezawisłości Bułgaryi — «w tak nieodpowiednim czasie» i «wobec takich podejrzanych okoliczności» — wywierają przygnębiające wrażenie na wszystkich bułgarach, którzy cenią przyjaźń i zaufanie Rosyi. Szczególnie dotkliwymi i niesprawiedliwymi wydają im się zarzuty prasy rosyjskiej, jakoby Bułgarya, korzystając z pomocy Austyi, zdradziła słowiańszczyznę i stała się narzędziem dyplomacyi niemieckiej».

Zarzutami tymi czują się bułgarzy obrażeni, uważając, że dla urzeczywistnienia idei narodowej należało korzystać z odpowiedniej konjunktury politycznej, bez względu na to, iż pomoc pochodziła z rąk niemieckich. Bułgarya straciła nadzieję na pomoc Rosyi, a korzystając z pomocy Austryi nie zdradza zupełnie słowiańszczyzny. Na powyższą korespondencyę odpowiada Milukow.

«Niech nas zrozumieją w należyty sposób. Nawet i przy całem rozczarowaniu, które przyniosła duszy rosyjskiej zbyt «realna» polityka króla Ferdynanda, nikt nie kwestyonuje tego, co się już stało i powodzenie bułgarów wywołuje oznaki sympatyi. Ale właśnie ta sympatya daje prawo krytyki, a nawet «wymówek». Jeżeli «wymówki» tylko obrażają bułgarów, zamiast nauczyć ich czegokolwiek, to jest bardzo smutne. My jednakże tego nie przypuszczamy. Jesteśmy przekonani, że cała gorycz zniewagi wypływa z wewnętrznej świadomości, że wymówki są słuszne. A więc nie usprawiedliwiajmy i nie usprawiedliwiajmy się. Bierzmy fakt, jakim on jest, z jego dobremi i złemi stronami. Wyrazamy przytem życzenie, aby powodzenie nie zagłuszyło w narodzie pokrewnym zdolności do samokrytyki i nie wciągnęło go w wir polityki austryackiej, w której słowiańszczyzna poniosła już tyle ciężkich strat».

(j.).

Wystawa w Sorokach

(w Besarabii).

W południowej części miasta — parę minut drogi od jego centrum — na równem jak powierzchnia wody miejscu — otoczonem z jednej strony szarym Dniestrem, z drugiej malowniczymi pagórkami, mieści się obecna 3-cia wystawa Sorocka, zorganizowana staraniem miejscowego ziemstwa. Rejon wystawy nie zbyt wielki, bo nie wiele po za granice sorockiego powiatu przechodzi. A jednakże w budynkach drewnianych i pawilonach przygotowanych na ten cel pełno wystawionych produktów natury i rąk ludzkich. Pawilony, rozmieszczone w czworobok, pozwalają na dość łatwe oryentowanie się, w środku tego czworoboku mieści się obszerny drewniany pawilon — do którego też przedewszystkiem przez udekorowaną bramę wystawową podążamy. Zapełniony on jest produktami naturalnymi, które wydała niezwykle żyzna i bogata w zasoby ziemia besarabska i podolska, a prócz tego niektórymi produktami rękodzielniczymi. Jest to oddział na obecnej wystawie bardzo dobrze reprezentowany i nie powstydziłby się miejsca w wykwintnych pawilonach głośnych światowych wystaw. Dlatego też od niego zaczynam moje ogólne sprawozdanie, oparte na wrażeniach osobistych, mając nadzieję, gdy sprawozdanie jury wystawowego będzie ukończone — powrócić do opinii, wydanej przez poszczególne komisye ekspertów.

Zaraz na wstępie po lewej stronie rzuca się w oczy piękna kolekcya nasion zbożowych z wielkich majątków pani Heleny Suruczan-Kuźmińskiej, mianowicie kukurydzy, której 4 główne gatunki: twarda, półmiękka, miękka i cukrowa — przedstawiona w kolorowych przecięciach ziarn — bardzo poglądowo przedstawiają w każdem ziarnie ilość mączki i proteiny. Ziarna błyszcząco szkliste a kiście dochodzące do bajecznych rozmiarów. Ziarno kukurydzy cukrowej ma ziarno z powłoką jak heban czarną. Dalej następują podobne wystawy pana E. Brzozowskiego i pana W. Bogdana, sorockiego marszałka powiatowego — z majątku Kugureszty. Znana dobrze nam firma produkcyi nasion pana Józefa Orłowskiego z Łuczyńczyka, reprezentowana po raz pierwszy w Besarabii, zwraca na siebie uwagę znawców ze względu na ściśle naukowy i z poświęceniem tyle pracy i wytrwałości kierunek hodowli. To też mam nadzieję, że uznanie to objawi się w przysądzeniu panu Józefowi Orłowskiemu najwyższej nagrody w tym dziale. Następnie widzimy okazy z majątku Kosoucy pana Tomasza Michałowskiego, którego jęczmień „chevalier“ na szczególną wzmiankę zasługuje, i pana Floryana Rakowskiego z Kaczkówki, którego pszenica banatka i sorgo są prześliczne.

Dział owocowy w tymże pawilonie jest wspaniały; tu dopiero widać, że Besarabia zajmuje pierwszorzędne miejsce w tej gałęzi wytwórczości i że widocznie posiada bardzo odpowiednie warunki do daleko jeszcze szerszej eksploatacyi w tym kierunku przyrodzonych bogactw swej ziemi. Owoce najrozmaitszego rodzaju firmy ogrodniczej „Eko“ w Sorokach p. W. Bogdana z Kugureszty, p. A. Pommera z Caw, p. Aleks. Krupenskiego z Czutuleszty i p. Rakowskiego z Kaczkówki są wprost prześliczne i niewiadomo, co więcej podziwiać, czy dobór, czy formy, czy rozmiary, czy wreszcie smak produktów. Do tego działu trzeba nam będzie powrócić jeszcze w naszem sprawozdaniu.

Pomian.

Katastrofa tramwajowa.

—o—

Towarzystwo tramwajów kijowskich uwieńczyło wczoraj swoją działalność krwawą katastrofą. Zaiste, godny wynik dobrze znanego już Kijowowi sposobu traktowania potrzeb ruchu tramwajowego, dbałości o wygody publiczności i zapobiegliwości. Dotychczas mieliśmy na przestrzeni lat całych do zanotowania ofiary pojedyncze, dziś w ciągu dnia jednego przeszło dziesięć.

Stare wagony, brak piasku, niedostateczny nadzór — oto w jakich warunkach odbywał się ruch na linii najbardziej stromej.

Pomimo wysiłków ze strony personelu, który sumiennie spełnił swój obowiązek, katastrofa wybuchła, bo nie było środków potrzebnych do zapobieżenia jej.

Miejsce, w którem przyszło do katastrofy wczoraj o godz. 11 zrana, jest bardzo spadziste; pochyłość, i to dość stroma, ciągnie się na przestrzeni jakich 200 sążni (poniżej uniwersytetu do ul. Żylańskiej). Przed południem od placu Troickiego jechał do zjazdu Michajłowskiego tramwaj № 7. Prowadził go maszynista P. Puńko. W tramwaju było dużo osób jadących. Jadąc pod górę, wagon № 7 szczęśliwie przeszedł mniejszą połowę spadzistości, przeciął ul. Mar.-Błagowieszczeńską i zatrzymał się u przystanku. W miejscu tem, ponieważ jest ono bardzo pochyłe, znajduje się posterunek stróża liniowego, który powinien podczas zatrzymywania się wagonu wkładać pod jego koła drąg żelazny, a w słotę posypywać szyny piaskiem, aby zapobiedz luzowaniu się kół. Po zabraniu pasażerów wagon ruszył naprzód, lecz koła zaczęły luzować, tramwaj zaczął się cofać w dół. Stróż podłożył drąg pod koła, wagon jednak przeskoczył przezeń i ze straszną szybkością zaczął toczyć się z góry. Maszynista zakręcił hamulec, lecz korba jego pękła i nie był on w stanie zatrzymać wagonu. W tramwaju zapanowała panika. Wielu podróżnych zaczęło wyskakiwać z wagonu, niektórym to się udało zrobić bez szwanku, inni wyszli z lekkiem obrażeniem ciała. Tramwaj tymczasem minął zakręt na ul. Żylańskiej i pomknął dalej. W tejże chwili pod górę jechał tramwaj № 15, prowadzony przez maszynistę Jermołowa. Dojrzawszy lecący tramwaj № 7, Jermołow, nie tracąc przytomności, zawołał do podróżnych, aby opuszczali tramwaj, sam go zatrzymał, przebiegł na tylną platformę wagonu i już gotów był puścić go z powrotem w dół. Osłabiłoby to znacznie uderzenie przy spotkaniu z tramwajem № 7, ale tu znów okazała się przeszkoda. Naprzeciw wagonu № 15 jechał również pod górę tramwaj № 8, Jermołow nie mógł przeto ruszyć bez obawy najechania na niego. W tejże chwili tramwaj № 7 wpadł na wagon № 15. Rozległ się hałas, trzask pękających wagonów, brzęk szkła. W obu tramwajach platformy rozleciały się w kawałki. Wagon № 8, słabiej uderzony, odniósł tylko uszkodzenia dachu. Dla podróżujących tego tramwaju katastrofa skończyła się na lekkiem potłuczeniu.

W tramwaju № 15 w chwili zderzenia nie było prawie nikogo, nikt więc szwanku nie poniósł. Najbardziej ucierpieli pasażerowie tramwaju № 7. Przedewszystkiem konduktorowi potłukło nogi. Dla opatrzenia innych wezwano dwie karetki „Pogotowia“. Między innymi pokaleczonymi znajdują się: inżynier I. Struwe, pomocnik naczelnika służby telegrafu kolei Poł.-Zach. I. Zalewski, który stracił przytomność, padając na bruk, student uniwersytetu Paweł Lidow, który oprócz potłuczenia wykręcił sobie ramię, właściciel fabryki farb Müller, słuchacz kursów handlowych Gordin i kilku innych. Pp. Struwego i Zalewskiego „Pogotowie“ odwiozło do ich mieszkań, Lidowa — do kliniki uniwersyteckiej. Rany i potłuczenia pozostałych uznał lekarz za nie niebezpieczne.

Na miejscu katastrofy zjawili się przedstawiciele administracyi tramwajowej, urzędnicy policyi i władze śledcze, nieco później przyjechali i przedstawiciele prokuratoryi. Tramwaj № 15 odwieziono zaraz do remizy. Policya zaś zaopiekowała się wagonem № 7.

Katastrofa zahamowała na $1\frac{1}{2}$ godziny ruch na linii Włodzimierskiej, poczem tramwaje zaczęły kursować, ale z pewnem utrudnieniem i przeszkodami.

Elektrotechnik miejski, p. Kaniewiec, który oglądał miejsce katastrofy wraz z komisyą, złożoną z radnych miejskich i prezydenta miasta, za przyczynę katastrofy uważa złe urządzenie przyrządów do posypywania szyn piaskiem. P. Kaniewiec udzielił przytem następujących wyjaśnień: Przyrządy do posypywania szyn piaskiem, umieszczone przed przedniem kołem, nie mogły spełnić swego zadania w chwili, kiedy wagon się cofał. Przyrząd do posypywania piaskiem szyn pod kołami, połączonemi z motorem (tylna para) nie posiadał rękojści na przedniej platformie, konduktor zaś, znajdujący się na tylnej platformie, nie zdążył puścić go w ruch.

Wyszły na jaw nader ciekawe szczegóły gospodarki Tow. tramwajowego. Mianowicie Towarzystwo tramwajowe nie waha się przed wysyłaniem na tory zdezelowanych już i starych wagonów. Maszynista Puńko wyjechał wczoraj wagonem № 22 i zrobił nim tylko 2 kursy. Wagon się zepsuł i został odprowadzony do remizy. Wtedy Puńko otrzymał wagon № 7. Wagon ten przed dwoma dniami zepsuł się podczas roboty i odprowadzony był do remizy. Teraz zaś uznano, że jest on w porządku i oddano go Puńce. Ten właśnie wagon spowodował katastrofę.

Przed wieczorem stwierdzono nazwiska jeszcze kilku ofiar katastrofy tramwajowej, a mianowicie: F. Leskiewicza, Ch. Bregmana, M. Bera, M. Siewiernika, A. Krencela, M. Sternika i E. Darewskiego. Ogółem ofiarą katastrofy padło 15 osób, w tej liczbie jakiś staruszek, którego nazwiska nie udało się stwierdzić, a który wskazał tylko swój adres: Laboratorna Nr 23.

Mały fejleton.

I znowu jeden traktat— zawalił się...

Natomiast Europa szykuje nową konferencyę, która dla Turcyi ma być pono — początkiem końca...

— — — — — —

Zaznaczyć warto, że ten „koniec“ spada na łeb turecki właśnie w tej chwili, gdy przejrzał i zapragnął się odrodzić.

Bo dopóki niszczył, palił i mordował — żył...

— — — — — —

To trudno.

Altruizm międzynarodowy i dziś, jako i ongi, posiada swój — złodziejski humor...

Jeżeli nie Targowica, to kwestya bośniacko-bułgarska, albo... co innego...

Smak ten sam...

Rzecz stara i zawsze — młoda...

Od przeszło stu lat słuchamy (...aż nas plecy bolą!) praktycznego wykładu zasady: — „Kochaj bliźniego twego — jako on cię kocha“...

Więc wypadki bałkańskie nas nie dziwią... One gruntują tylko w umysłach naszych ten paragraf brandenburskiej ewangielii, który głosi:

— Mądry nawet z cnót swego wroga bicz na jego skórę kręcić winien...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Zarząd Koła Kobiet Polek** podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości, że „Przytułek dzienny“ dla małych dzieci przenosi się w tych dniach z ulicy Lwowskiej Nr 2 do łaskawie i bezinteresownie ofiarowanego przez p. Maryę Czaplińską mieszkania położonego w jej własnym ogrodzie przy Bibikowskim Bulwarze Nr 56.

Zarząd w imieniu całego Koła składa za naszem pośrednictwem podziękowanie szanownej ofiarodawczyni słowami Bóg zapłać.

— **Konkurs na posadę.** Wydział Towarzystwa muzycznego w Krakowie ogłasza konkurs na posadę dyrektora artystycznego tegoż towarzystwa.

Posada może być obsadzona natychmiast.

Bliższych szczegółów o warunkach udziela kancelarya Towarzystwa Muzycznego w Krakowie, (Plac Szczepański L. 1).

Termin konkursu upływa z dniem 15 listopada b. r.

— **Komitety rzeczne.** W zarządzie kijowskiego okręgu komunikacyjnego otrzymano opracowaną przez ministerstwo komunikacyi ustawę o komitetach rzecznych. Zadaniem tych komitetów mają być zarządzenia, dotyczące wewnętrznej komunikacyi wodnej, żeglugi, operacyi komisyjno pożyczkowych i sytuacyi pracujących na statkach. Komitety rzeczne tworzą się z inicyatywy rządu lub na wniosek miejscowych organizacyi handlowo-przemysłowych i zarządów ziemskich lub miejskich. W skład komitetów wchodzą przedstawiciele wydziałów i zainteresowane osoby prywatne. Fundusze komitetu stanowią pożyczki z kasy państwowej, ofiary dobrowolne i specyalne opłaty ustanawiane od żeglugi.

— **Podanie krawców.** Grono krawców kijowskich rozpoczęło starania na Najwyższe imię o pozwolenie na nabycie placu miejskiego między korpusem kadetów a cmentarzem na Sołomience dla wzniesienia tam wspólnych domów mieszkalnych.

— **Tyfus w więzieniu łukianowieckiem.** W ciągu tygodnia od d. 28 września do 4 października na tyfus plamisty zachorowało 4 osoby, znajduje się w więzieniu 15 chorych. Na tyfus powrotny zachorowało w tym okresie czasu 9 osób, zmarły 2 osoby, pozostaje w szpitalu 49 osób. Oprócz tego osób, u których rodzaj tyfusu nie został określony, przybyło do szpitala 7, pozostaje w nim 11.

— **W sprawie protestu przeciw podatkom ziemskim.** Prezydent miasta wystosował do prezesa specyalnej komisyi do spraw gospodarki ziemskiej i miejskiej w Petersburgu prośbę o wezwanie do komisyi przedstawiciela Kijowa w czasie rozpatrywania preliminarza budżetowego ziemstwa kijowskiego na r. 1909.

— **Rewizya księgarń i drukarń.** Na rozkaz naczelnika kraju Poł.-Zach. inspektor drukarń A. Nikolski otrzymał polecenie zrewidowania niektórych drukarń i księgarń. W tym celu p. Nikolski wyjechał wczoraj do Czerkas. Zastępować go będzie w Kijowie urzędnik do specyalnych poruczeń przy gen.-gubernatorze Kowalewski.

— **Kara administracyjna.** Na mocy postanowienia gubernatora kijowskiego studenci Boruch Gurewicz (syn rabina) i Włodzimierz Turzański za czynny udział w rozruchach uniwersyteckich z dn. 30 września i 2 października skazani zostali na trzy miesiące aresztu. Obu osadzono w cyrkule łybedzkim.

— **Śnieg.** W nocy z d. 4 na 5 października spadł w mieście pierwszy śnieg. Koło południa śnieg stopniał, lecz nad wieczorem przy obniżonej temperaturze zaczął padać nanowo.

— **Rozwój epidemii w gubernii kijowskiej.** Gubernialny zarząd lekarski zakomunikował głównemu zarządowi lekarskiemu w Petersburgu, że w ciągu tygodnia od 23—30 września w Kijowie zachorowało na tyfus plamisty 28 osób, w pow. berdyczowskim 6 osób, w radomyskim — 1, humańskim—2, czerkaskim—2, kijowskim—1, skwirskim—3.

OSOBISTE.

— Wyjechał do gub. podolskiej kontr-admirał hr. Heyden.

— Przyjechał z Daszowa i stanął w hotelu „Ermitage“ pułkownik N. Nowicki.

— KRADZIEŻ POMNIKA. M. Sudak powiadomił policyę o kradzieży pomnika z grobu jego córki, Chai, na łukianowieckim cmentarzu żydowskim. Skradziony pomnik Sudak odnalazł już przemalowany na innym grobie. Pomnik kosztował 500 rb.

— KRADZIEŻ. Z mieszkania Anny Groszkowskiej w d. N-r 5 przy ul. Moskiewskiej dokonano kradzieży ubrania, wartości 100 rb.

— OTRUCIE. W d. N-r 62 przy ul. Włodzimierskiej otruła się kucharka, Marya S. Samobójczyni udzielono pomocy lekarskiej.

— KROK DESPERACKI. Onegdaj wieczorem, w klasztorze Nikolskim na Pieczersku, wystrzelił do siebie w piersi śpiewak z chóru klasztornego, Jewłampij P. Samobójcę w ciężkim stanie odwiozła karetka „Pogotowia“ do szpitala Aleksandrowskiego. Motywy samobójstwa niewiadome.

— ZAARESZTOWANIE DRUKARNI. W sobotę, w domu N-r 64 przy ul. Lwowskiej, zaaresztowano drukarnię „Poł.-Zachodniego biura kolejowego“, jak głoszą niektóre druki, wydane w tej drukarni. W chwili pojawienia się policyi właściciel mieszkania, I. Raczyński, drukował na jednej z dwóch maszyn odezwy studenckie „do społeczeństwa i studentów“. Podczas rewizyi znaleziono gotowe poskładane odezwy do politechników, oryginały proklamacyi przeważnie esdeckich. Raczyńskiego aresztowano, drukarnia została opieczętowana. W związku z tem dokonano w mieście kilku rewizyi i zaaresztowano jedną kobietę i porucznika dymisyonowanego, A. Trojanowskiego. Zaaresztowana drukarnia pracowała, według informacyi policyi, od kilku miesięcy, w ostatnim zaś lokalu znajdowała się dopiero od 28 września.

— POŻAR w ŚWIATOSZYNIE. W nocy na dzień wczorajszy spłonęła doszczętnie w Światoszynie willa N-r 170, własność p. Rieznikowa. Spłonęły również i ruchomości Rieznikowa. Pożar wynikł wskutek złego funkcyonowania kominów.

— POD KOŁAMI TRAMWAJU. W dniu wczorajszym około godziny 2-ej po południu na rogu Kreszczatiku i Funduklejowskiej tramwaj najechał na handlarkę Annę Bef. B. uległa złamaniu nogi. Odwieziono ją do szpitala Aleksandrowskiego.

Z SĄDÓW.

— Wczoraj kijowski sąd wojenny okręgowy przystąpił do ostatecznej likwidacyi wyników działalności głośnej bandy opryszków, która podczas całego prawie zeszłego roku szerzyła postrach w powiecie wasylkowskim. Obecnie zasiada na ławie podsądnych dziewięciu członków bandy, wszyscy już wielokrotnie karani sądownie; oskarżeni są w trzech sprawach, które będą rozpatrywane po kolei w ciągu czterech dni.

W pierwszej sprawie odpowiadają: P. Byczek, pozbawiony wszystkich praw stanu, A. Tarasenko (uwolniony z Sachalinu za udział w wojnie z Japonią), G. Pługin, I. Szczygłow, M. Szapiro i L. Chodorkowski, pod zarzutem dokonania zbrojnego napadu na mieszkanie B. Lwa. Było to w nocy z 17 na 18 października 1907 roku we wsi Ustymówce, wasylkowskiego powiatu. Bandyci przez wybite okno dostali się do wnętrza domu, który zajmował Boruch Lew, i, skierowawszy lufy rewolwerów na domowników, nakazali im milczenie, następnie wszystkich powiązali i zabrali 560 rubli gotówką, 1,000 rb. w papierach procentowych i za 905 rubli kosztowności i innych rzeczy, oraz dwa paszporty.

Przy rewizyi, dokonanej u Byczka, wykryto srebrny nóż i łyżkę, należące do Lwa. Następnie jeden po drugim wpadli w ręce policyi inni uczestnicy napadu.

W drugiej sprawie oskarżeni są ci sami oraz W. Entys i G. Korczny o zbrojny napad na Brodskiego, w trzeciej zaś Tarasenko, Szapiro, Chodorkowski, Marczenko i Jurczenko (skazany już na karę śmierci za napad na agenturę rosyjskiego banku dla handlu zewnętrznego na stacyi Jagotin) pod zarzutem usiłowania zabójstwa urzędnika policyi, Lisieckiego.

— Izba sądowa charkowska na sesyi wyjazdowej w Łubnach zakończyła onegdaj rozpatrywanie głośnej sprawy „Łubieńskiego kolejowego komitetu strajkowego“. Skazani zostali: Fiszer, Kartaszewski, Herman, Białocki (maszyniści) i Kuszmerenko (pom. maszynisty) na 6 miesięcy twierdzy, Gryszyn i Kikst (ślusarz) na 4 miesiące; Monastyriuk i Koczubej uniewinnieni.

TEATR i MUZYKA.

Teatr polski.

(**Popychadło** — Szutkiewicza. **Ciepła wdówka** — Bałuckiego).

Dwa niedzielne przedstawienia dowodzą, iż trupa polska daje to, co w

swych nieszumnych anonsach zapowiadała. A więc niema tu wirtuozów sztuki aktorskiej. Ale są natomiast ludzie, poważnie swą sztukę traktujący i wkładający w nią wiele pracy. Są oni dobrze do siebie „dopasowani", a staranna reżyserya robi z tych sił wcale niezły zespół.

Z temi też siłami sądzonem jest trupie polskiej zdobywać obojętną publiczność kijowską. Jest to praca, powiedzmy otwarcie, niewdzięczna i dużo gorzkich zawodów przyniesie, ale to nie powinno zniechęcać ludzi, którzy *czemuś* służą.

Są dziś pewne braki w trupie, brakuje np. amanta — p. Kindler stanowczo jest za lekkim — słyszeliśmy jednak, że dyrekcya już odpowiednie kroki dla załatania tych luk poczyniła.

W „Popychadle" i „Ciepłej wdówce" zauważyliśmy pewien oryginalny objaw. Oto pierwsze akty tych sztuk były staranniej od innych wyreżyserowane. Akcya w nich szła gładziej, a przewidziane sytuacye były wykonane z większą precyzyą, aniżeli w następnych. Czy to wina reżyseryi, czy też artystom starcza energii i pamięci tylko na jeden akt, dalsze są zaś *ad hoc* improwizowane?

To są wrażenia ogólne.

Z wykonawców wysunął się na plan pierwszy p. Trzywdar. Grał on dwóch starych i dał dwa typy całkiem odmienne a należycie zarysowane.

Bardzo milutki głosik i odpowiednią mimikę posiada p. Wacławska. Rolę „popychadła" oddała p. Wacławska bez zarzutu w pierwszym akcie; w następnych była artystką cokolwiek monotonną. Więcej życia i werwy! szczególniej w roli Feli z „Ciepłej wdówki".

Z p. Lenartowiczowej była należycie prostacka i zła Małgorzata; tylko nie należałoby tak nieumiarkowanie krzyczeć. „Ciepła Wdówka" natomiast, nie udała się p. Lenartowiczowej. Jej wdówka była utrzymana trochę w stylu operetkowym.

P. Kindler na ten raz unikał sytuacyi farsowych, z czem mu było bardzo dobrze; p. Dąbrowski Ignacego oddał z należytą ekspresyą; p. Betcher (Zupkiewicz) ma niefortunną mimikę; p. Wilczkowski źle się ucharakteryzował.

P. Szarkowski grał dwóch baronów. W przedstawieniu porannym był to baron z brodą, — wieczorem bez brody. I to była cała różnica. Pozatem i jeden i drugi baron był chybiony. Nie tworzy się typu wkładaniem monokla i wyjmowaniem go co chwila. Należałoby trochę popracować.

S. J.

Teatr Sołowcowa.

Czirikow ma już wyrobioną markę i sztuki jego, bez względu na różną swą wartość cieszą się powodzeniem. Czy i „Biały Kruk" dozna tego samego losu? Doznać by p winien, słuszniej nawet, niż „Czarownica" lub „Żydzi", ale słuchać go musi nie szeroka publiczność, lubiąca jaskrawe i krzykliwe barwy, lecz grono subtelnych i wrażliwych na prawdziwe piękno słuchaczy. Pisał bowiem „Białego Kruka" nie rzemieślnik sceniczny, ale artysta, który wżywszy się w duszę ludzką pastelowymi kolory maluje szereg przepięknych nastroi. Biały Kruk to wszystko to, do czego rwie się dusza ludzka zamknięta w zbyt ciasnych ścianach swojego więzienia — ująć go trudno, a chwytając łamie się skrzydła i kroplami krwi plami pióra... Biały Kruk to ten Grzegorz Promotow, „mieszczanin irkucki", pozbawiony praw i szlachectwa, zbyteczny i obcy w swym futorze po powrocie z 15-letniego pobytu na północy. Zapędziły go tam wichry i płomienie duszy — tęsknota przywodzi go w progi ojczystego domu, ale na krótko — wyjeżdża znów, lecz tym razem dobrowolnie i aby już więcej nie wrócić. I oto w wigilię wyjazdu nazywa go „białym krukiem" prosty chłopiec, denszczyk Abram, tak samo tęskniący za szczęściem, a wierzący, że znajdzie je, choćby hen! tam! w Ameryce! Te dwie postacie dopełniają się wzajemnie, tworzą przecudowny akord w śpiewie duszy ludzkiej. Inteligentny ideowiec i sierota — wyrostek!

Z punktu opracowania scenicznego „Biały Kruk" jest za rozwlekłym i można by bez szkody dla całości z 5-ciu aktów wykroić cztery, a wtedy sztuka zyskałaby ogromnie.

Artyści grali z pietyzmem.

Wspaniały typ stworzył p. Rudnicki, piękna modulacya głosu, mimika artystyczna i wżycie się inteligentnego artysty w postać bohatera złożyły się na doskonałą kreacyę! Toż samo przyznać należy p. Leśnej, która z wdziękiem i prostotą grała na wszystkich strunach duszy słuchaczy. P. Niedielin, jak zwykle, okazał się pierwszorzędnym artystą, wyposażając swą interpretacyę w subtelne odcienie i szczegóły.

Nicco tylko za cicho mówił. P. Jurjewa i p. Bołchowski najzupełniej dostroili się do tego prawdziwego koncertu—wogóle podkreślamy ogólny „ton", do którego nikt nie wniósł dysonansu. Tak dobrego zespołu i starannej reżyseryi nie widzieliśmy już dawno w teatrze Sołowcowa.

K. Ł.

Teatr „Express".

Teraźniejszy program w kinematografie „Express" składa się z kilkunastu obrazów najrozmaitszej treści. Z tematów na czasie wielkiem powodzeniem wśród sfer wojskowych cieszą się manewry wojsk bułgarskich; również ogólne zainteresowanie budzi wzlot maszyny latającej Wrighta. Dla osób rozmiłowanych w efektach świetlnych i w pięknych widokach górskich dużo uroku posiadają wodospady i lodowce alpejskie.

Godnem naśladownictwa to ład i porządek, jaki panuje w teatrze „Express", nawet pomimo zbytniego natłoku publiczności.

KRONIKA POLSKA.

— **Rocznica śmierci Kościuszki.** Pamięć dnia, w którym przed laty 91 pośród obcych, na ziemi szwajcarskiej, przestało bić serce wielkiego naczelnika, Tadeusza Kościuszki, uczczono w piątek ubiegły we Lwowie nabożeństwem żałobnem. Staraniem Tow. polskiej młodzieży im. Tadeusza Kościuszki odprawione zostało nabożeństwo w starej świątyni OO. Bernardynów. Tłumy ludzi różnych stanów pospieszyły na nabożeństwo i szczelnie zapełniły kościół.

Byli radni miasta, posłowie ludowcy i demokratycznego obozu, delegaci «Sokoła-Macierzy», «Gwiazdy» i «Skały» ze sztandarami ochotniczej straży ogniowej, „Sokół" i cechy ze sztandarami. Najwięcej było młodzieży gimnazyalnej. Bernardyn ks. Rafał Woźniak odprawił modły przy głównym ołtarzu, kirem osłoniętym, a po nabożeństwie publiczność odśpiewała pieśni patryotyczne.

— **«Krzywdy» ruskie.** We lwowskim sądzie karnym przed przysięgłymi toczyła się sprawa w języku ruskim, ponieważ oskarżony i przeważna część świadków byli rusinami. Przewodniczący trybunału, także rusin, radca Stefanowicz, po ukończeniu postępowania dowodowego odczytał pytania, postawione przysięgłym w języku ruskim. Na to z ławy przysięgłych, składającej się wyłącznie z polaków, zgłoszono ze względów zasadniczych wniosek o odczytaniu pytań także w języku polskim. I tutaj nastąpił zatarg między ławą przysięgłych a przewodniczącym trybunału, ponieważ ten słusznemu zresztą i prawem przewidzianemu żądaniu nie chciał zadosyć uczynić. Dopiero, gdy prokurator, zabierając głos, odwołał się do uchwał najwyższego trybunału, przewodniczący z widoczną niechęcią ustąpił i pytania odczytał w tłumaczeniu polskiem.

Wypadek powyższy nie jest odosobniony, zwłaszcza w czasach ostatnich. Sędziowie ruscy częściej objawiają dążenia w kierunku rutonizacyi sądownictwa wschodniej części Galicyi.

— **Zakończenie lokautu.** Po kilkakrotnem rozchwianiu się rokowań pomiędzy zarządem fabryki naczyń emaliowanych «Labor» na Pradze a polskim związkiem zawodowym robotników przemysłu żelaznego, ten drugi w tych dniach zaproponował ostatecznie zredukowane warunki, które zarząd przyjął i tem samem zdecydował zakończenie lokautu.

Fabryka zaczyna już przyjmować robotników, po uprzednich oględzinach lekarskich, i, jak informuje jej dyrektor, zapewne w najbliższą środę praca będzie wznowiona.

Liczba robotników ma być powiększona prawie do 1,000, czyli o mniej więcej 150 ludzi w porównaniu z liczbą pracujących przed lokautem.

— **Ś. p. Witold Załęski.** W sobotę zmarł w Warszawie znany ekonomista i statystyk, b. profesor b. Szkoły Głównej i szkoły Kronenberga, kierownik biura statystycznego m. Warszawy, ś. p. Witold Załęski.

Urodzony w r. 1836 w Warszawie, nauki średnie pobierał w Wilnie, a następnie studyował nauki dyplomatyczne w Dorpacie, gdzie za rozprawę konkursową w r. 1856 otrzymał medal srebrny. W dziesięć lat później, po obronie rozprawy historycznej, uzyskał stopień magistra nauk dyplomatycznych.

Przybywszy do Warszawy, ś. p. Załęski został nauczycielem historyi powszechnej i geografii w jednem z gimnazyów, a następnie docentem ekonomii politycznej i statystyki w Szkole Głównej. Po zamianie jej na uniwersytet warszawski, został wybrany przez senat uniwersytecki na profesora prawa międzynarodowego, lecz go na tej katedrze nie zatwierdzono.

W r. 1873 objął wykłady statystyki w szkole handlowej Kronenberga; w trzy lata później zorganizował sekcyę statystyczną przy magistracie, którą kierował do ostatniej chwili. Ś. p. Załęski ogłosił wiele cennych artykułów i dzieł z dziedziny statystyki i ekonomii.

— **Nar.-dem. przed sądem senatu.** W piątek d-nt karny kasacyjny senatu rozważał skargę pp. Szczepkowskiego, Godlewskiego, Mystkowskiego i Kłopotowskiego na wyrok warszawskiej Izby sądowej, która skazała pierwszych dwóch na 1½ roku, trzeciego na 9 mies. i czwartego na 6 miesięcy twierdzy za należenie do stowarzyszenia, „zowiącego się partyą nar.-demokratyczną i mającego na celu przygotowanie do oderwania gubernii Król. Polskiego od Rosyi i do utworzenia z nich w nieokreślonej przyszłości państwa niezależnego od Imperyum Rosyjskiego."

Według aktu oskarżenia obwinieni podniecali ludność, zwłaszcza wiejską, do walki o prawa i interesy narodowe, przez uchylanie się od wykonywania ustaw, uznanych przez stowarzyszenie za szkodliwe, i do takiej organizacyi spraw narodowych i społecznych, któraby zmusiła rząd do pogodzenia się z faktami dokonanymi. Zarzucono dalej oskarżonym, że namawiali do bojkotowania gorliwych działaczy rządowych, do wprowadzenia języka polskiego do szkół, sądów i urzędów i do wypierania „narzuconego" języka rosyjskiego. Izba sądowa uznała, że oskarżeni są winni wykroczenia przeciwko cz. 1 art. 125 kod. karn., czyli nieposłuszeństwa i przeciwdziałania ustawom. W zażaleniu kasacyjnem i w wyjaśnieniach ustnych obrońcy wskazywali na szereg dopuszczonych przez Izbę obraz ustawy, zwłaszcza na niewłaściwe pytania, postawione sobie do rozstrzygnięcia, i na nieuwzględnienie poprawek obrony, wreszcie na niewłaściwe zastosowanie art. 125, oraz uznanie winy w przynależności do partyi ND. Izba uwzględniła program 1903 r. zamiast zmienionego stosownie do potrzeb życia i warunków politycznych programu partyi z dn. 7-go maja 1906 r. Prokurator oświadczył się za odrzuceniem skargi kasacyjnej. Senat wydanie wyroku odroczył do 10 października.

Wystawa drobiu.

Z pośród licznych towarzystw i związków, prosperujących w murach naszego miasta, bardzo wiele nietylko dobrej woli, lecz prawdziwej rzetelnej ruchliwości i energii wykazuje kijowskie Tow. miłośników przyrody. Zaledwie przed dwoma tygodniami zlikwidowało ono wystawę kwiatową, która, mówiąc nawiasem, dała przeszło tysiąc rubli zysku, a oto już z inicyatywy tegoż Tow. dnia 28 września nastąpiło otwarcie drugiej wystawy — drobiu. Wystawa trwała cały tydzień. Urządzono ją w budynkach na placu nieopodal dworca kolejowego i, pomimo haniebnej komunikacyi z miastem, cieszy się ona dość znaczną frekwencyą.

Nie myślę rozpisywać się o różnych odmianach i gatunkach ptactwa domowego. Powiem tylko, że rodzaj kurzy rzeczywiście posiada tam licznych i pięknych reprezentantów. Obok olbrzymich okazów kur belgijskich, przeznaczonych na mięso, w klatkach swych skaczą białe kurki-karliki, sierdziste koguciki indyjskie, zaprawiane w Anglii do walk koguncich.

Dalej widzimy orpingtony żółte z nogami nie obrosłemi, bramaputry jasne, wiandoty białe, faverolle, langszany i wiele innych.

Znacznie uboższej przedstawia się drób inny, chociaż i tutaj każdego zastanowić muszą olbrzymie gęsi tuluskie, indyki amerykańskie, kaczki pekinki.

Bażantarnia pani Chorytonienko w Sumach, licząca do 1,300 sztuk, nadesłała dwa pyszne okazy bażantów srebrzystych i kilkanaście szarych myśliwskich.

Również i amatorzy gołębi powinni być zadowoleni z wystawy. Jest tam mnóstwo tego ptactwa najrozmaitszych gatunków i odmian. Między niemi zasługują na uwagę gołębie pocztowe gen. Tretjakowa z Kijowa oraz egzemplarze, wystawione przez wojskową stacyę gołębi pocztowych w Odesie. Ciekawi mogli obejrzeć okazy, które przybyły po 700 wiorst nad morzem lub lądem, czyniąc od 60 do 70 wiorst na godzinę.

Z ptaków, nie mających bezpośrednio nic wspólnego z drobiem, zaznaczyć wypada nadesłane przez p. Szumana żywe okazy ptaków szkodników, tępiących ptactwo domowe, jak: kruki, jastrzębie, orły karliki, orliki, kanie błotne i inne, a nadto swojskie kuropatwy, bekasy, kaczki dzikie — studenta Rakowicza.

We wtorek d. 30 września ogłoszona została lista eksponentów, nagrodzonych za hodowlę drobiu.

Wielki medal złoty otrzymała pani Rakowicz; mały medal złoty — pani Chorytonienko, humańska szkoła rolnicza i p. Ilczenko; wielki medal srebrny — pp. Małama (g. poł.), L. Berteau z Kijowa i włościanin połtawski, Szkorupij; mały medal srebrny — pani Berteau z Kijowa, p. Bojko (g. cher.), panna Zewald (Kijów), d-r Bergman, duchowny Belanowski, p. Bainkin, wł. Kamieniec i p. Jasieniecki; wielki medal bronzowy — panna Zewald; medale bronzowe — wł. Nowicki, Szatwanow, pani Jozefi, von Gejzer, Mironow; mały bronzowy — wł. Onczenko; list pochwalny — pani Chojecka z Fastowa, pp. Szumow i Artamonow.

Również za opakowanie jaj mały medal srebrny otrzymała kijowska firma eksportowa p. Friedmana.

Na zakończenie kilka słów o naszych urządzeniach miejskich. Zdawałoby się, że plac, położony tuż przy linii tramwajowej, jest najodpowiedniejszem miejscem na wystawę. Zapewnie tak jest gdzieindziej, ale nie u nas, gdzie miasto i zarząd tramwajowy drwią sobie z publiczności i zdają się nie wiedzieć o otwarciu jakiejś tam wystawy. Tramwaj mijał plac wystawowy i bez zatrzymania dojeżdżał do dworca kolejowego. Stamtąd, kto łaskaw, mógł udać się na wystawę, wymijając kupy piasku, pokładów i brukowca. Wreszcie małe salto-mortale przez żerdź, dzielącą ulicę od placu — i oto wystawa.

Charakterystyczna próbka popierania zabiegów i wysiłków jednostek.

Tm.

Ostatnie wiadomości.

Zajście w sejmie bukowińskim. Przed kilku dniami na posiedzeniu komisyi szkolnej sejmu bukowińskiego przewodniczący tej komisyi p. Onciul obraził p. Pihulaka. W obronie obrażonego posła rzucił się na p. Onciula obecny na posiedzeniu wicemarszałek d-r Smal-Stocki i chciał uderzyć Onciula, ale inni posłowie do tego nie dopuścili. Afera ta stała się przyczyną ostrych starć na piątkowem posiedzeniu sejmu bukowińskiego.

Mianowicie na początku posiedzenia sejmu, przed przejściem do porządku dziennego, p. Pihulak zabrał głos i oświadczył, że z powodu obrażenia go na posiedzeniu komisyi szkolnej przez p. Onciula, chciał żądać zwołania komisyi nagany, ale z uwagi na opinię, jaką rzekomo ma p. Onciul, odstępuje od tego żądania. Galerya, na której znajdowali się przeważnie studenci rumuńscy, poczęła lżyć p. Pihulaka, p. Onciul zaś obrzucił p. Pihulaka przezwiskami. P. Pihulak odpowiedział: Ten pan jest człowiekiem bez honoru i nikogo nie może obrazić! Wmieszali się w to ostatecznie inni posłowie i położyli koniec gorszącej scenie.

Przyjaźń angielsko rosyjska. „Daily Mail" donosi, że w Plymouth nastąpi dnia 14 b. m. spotkanie floty angielskiej z rosyjską. Do Plymouth przybędzie eskadra rosyjska, złożona z dwóch okrętów liniowych i dwóch krążowników.

Jubileusz Ojca św. Dyecezya krakowska obchodzić będzie jubileusz kapłaństwa Ojca św. Piusa X uroczyście w niedzielę dnia 9 listopada r. b. Na życzenie władzy dyecezyalnej w Krakowie zajmą się urządzeniem obchodu miejscowe Sodalicye Maryańskie. Szczegółowy program uroczystości zostanie wkrótce ustalony i ogłoszony.

Sensacyjna sprawa. W policyi Budapesztu od soboty toczy się jakaś tajemnicza sprawa polityczna, o której mówi cały Budapeszt i członkowie deputacyi, ale o której nik nic nie wie. Wiadomo tylko, że cała policya jest w gorączkowym ruchu i że w nocy aresztowano kilka osób, a kilka przesłuchano. W delegacyach krąży pogłoska o zamierzonym zamachu na cesarza, to na króla hiszpańskiego, z drugiej atoli strony temu zaprzeczają. Obecnie najwięcej prawdopodobieństwa ma wersya, że odkryto na wielką skalę przemytnictwo broni do Serbii. Mówią, że policya zebrała już liczne tego dowody i uwięziła wiele osób w to zamieszanych.

„Magyar Hirlap" donosi, że u tutejszego wybitnego adwokata Darvasa przeprowadzono rewizyę i skonfiskowano u niego listy, kompromitujące bardzo wysoko postawione osoby.

Policya przyznaje, że toczy się bardzo poważna sprawa polityczna, ale na razie odmawia wszelkich wyjaśnień.

„Opór bierny". Z Krakowa donoszą, iż opór bierny urzędników ruchu kolei północnej trwa w dalszym ciągu. Do oporu biernego przyłączyli się urzędnicy ruchu we Florisdorfie, Przerowie, Morawskiej Ostrawie i Oświęcimiu, a urzędnicy dyrekcyi krakowskiej zwołują zgromadzenie dla powzięcia uchwały o przyłączeniu się do oporu biernego.

Stacya krakowska zapełniona jest pociągami towarowymi i pociągi nadchodzące do Krakowa nie mogą przybyć na stacyę, dopóki nie zostanie ona oczyszczoną. Opóźnianie się pociągów przynosi wielkie szkody kupiectwu.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Alarmy wojenne.

Petersburg. — Do „Now. Wrem." telegrafują z Budapesztu, iż Austrya mobilizuje pociągi wojskowe i wysyła je ku granicy. Prasa twierdzi jednogłośnie, iż Aerenthal został w sposób kategoryczny zapewniony przez Izwolskiego, że Rosya zajmie przychylne stanowisko wobec aneksyi.

Petersburg. — Z Sofii donoszą do „Now. Wrem.", iż rada ministrów postanowiła nie oddawać kolei oryentalnej, odrzucić kompensatę pieniężną, a zapłacić jedynie wartość kolei. Niemcy, Anglia i Austrya nalegają na zwrot kolei. Rada ministrów nie zgadza się ze zdaniem Ferdynanda i wypowiada się raczej za wojną, niż za zwrotem kolei.

Petersburg. — „Now. Wrem." zamieszcza depeszę z Berlina, iż Turcya mobilizuje wojska anatolijskie, Austrya ściąga wojska na granicy Czarnogórza. Turcya żąda od Bułgaryi zapłacenia daniny.

Sprawy uniwersyteckie.

Petersburg.—W uniwersytecie tutejszym zwołano na jutro wiec. Dzisiaj wykładów nie było. Studentów przybyło do uniwersytetu stosunkowo nie wielu. Kilku profesorów, w tej liczbie Pergament, Chwolson, Faworski, Braun konferowali ze studentami o konieczności zaprzestania strajku. Braun twierdził, iż strajk może mieć fatalne następstwa, albowiem w razie wystawienia żądania, aby zostali wydaleni wszyscy inicyatorowie strajku, profesorowie będą zmuszeni podać się do dymisyi. Wogóle profesorowie wyrażają nadzieję, iż jutrzejszy wiec wypowie się za zaprzestaniem strajku. Krążą pogłoski, iż na wiecu jutrzejszym przemawiać będzie Petrażycki.

Na ścianach wewnątrz uniwersytetu mnóstwo odezw od komitetu antystrajkowego.

W innych wyższych zakładach naukowych sytuacya bez zmian.

Braun przesłuchuje uczestników i świadków zajścia, jakie niedawno miało miejsce w uniwersytecie. Według pogłosek winni zostaną na rok wydaleni z uniwersytetu.

Petersburg.—O sytuacyi obecnej w uniwersytecie pisze „Swiet": „Tak obojętne stanowisko, zajęte przez rząd względem strajku, objaśnić można jedynie chęcią doprowadzenia do kryzysu, wytworzenia gruntu, nader wygodnego do zniesienia autonomii wyższych zakładów naukowych".

Zdaniem gazety rząd lepszaby obrał drogę, gdyby zajął się przesortowaniem składu profesorów.

Z Dumy.

Petersburg. — Sesya jesienna Dumy Państwowej obradować będzie trzy razy tygodniowo. Posiedzenia odbywać się będą w poniedziałki, wtorki i czwartki. Jednym z najpierwszych rozpatrywany będzie projekt ustawy o prawie autorskiem. Październikowcy nalegają, aby Duma rozpatrzyła przedewszystkiem projekty praw o wyznaniach.

Mrozy.

Bracław. — Spadł śnieg przy 4-ch stopniach niżej zera. Zostało dużo niewykopanych buraków.

(Od koresp. własnych i Ag. Pet.)

Zatarg bałkański.

Petersburg,—Krążą pogłoski, iż porta rozpoczęła układy z Austryą. Ta ostatnia żąda uznania aneksyi Bośnii i Hercegowiny, obiecując wzamian, iż nie będzie popierała Bułgaryi, zachowa neutralność, zagwarantuje pożyczkę.

Petersburg. — Z Paryża donoszą, iż ambasador francuski oświadczył Porcie, że otrzymał polecenie zapewnienia jej o pokojowych zamiarach Bułgaryi. Wobec tego zwraca się on do Porty z przyjacielską radą, zaprzestania mobilizacyi armii.

Petersburg.—Z Belgradu donoszą, iż król Piotr przesłał synowi swemu, pobierającemu nauki w Petersburgu, list dla wręczenia go Najjaśniejszemu Panu. List ten ma zawierać prośbę o pośrednictwo.

Konstantynopol. — Wiadomości o ogólnej mobilizacyi wojsk tureckich są nieprawdziwe, wiadomości o mobilizacyi częściowej są niedokładne i urzędownie nie potwierdzone. Według informacyi sfer wojennych postanowiono zmobilizować 11 dywizyi piechoty nizamu, kawaleryę i artyleryę 1-go, 2-go i 3-go korpusu armii oraz kilka dywizyi europejskich i dwie małoazyatyckie redyfów, o czem jakoby wydano odnośny rozkaz. W tureckich sferach wojennych oświadczają, że zarządzenia te zostały poczynione jedynie w celu wyćwiczenia wojsk i skompletowania ich składu osłabionego przez niedawne uwolnienie do rezerwy. Na interpelacyę uczynioną w tej sprawie Porta odpowiedziała dn. 5-go października, że niema żadnej mobilizacyi. Ani jeden konsulat nie zawiadomił również dotychczas o mobilizacyi.

Sofia. — Dnia 9 października odwołano rozporządzenie z dnia 3 października o powołaniu części rezerwowych na ćwiczenia.

Informacye gazet, jakoby koronacya Ferdynanda miała się odbyć w listopadzie, pozbawione są podstaw. Rząd nie naradzał się jeszcze w tej sprawie.

Berlin. — „N. D. Allg. Ztg." piszą, że przydzieleni do dworów w Londynie i Paryżu przedstawiciele dyplomatyczni innych państw, wydali dnia 2 października komunikaty urzędowe, które powinny służyć za podstawę przy rokowaniach w sprawie programu zwoływanej konferencyi międzynarodowej. Z tego wynika zdaniem gazety, że wiadom. otrzymanych z Paryża i Londynu w sprawie umowy pomiędzy Francyą, Anglią i Rosyą niepodobna uważać za program konferencyi. Program taki może być jedynie ułożony wspólnie przez wszystkie państwa, które podpisały traktat berliński.

Omawiając następnie bułgarskie zarządzenia wojenne, manifestacye antyaustryackie i przyjaźń serbów z Czarnogórzem gazeta zaznacza, że wobec tych wszystkich faktów należy się zwrócić do narodu bułgarskiego z wezwaniem, by nie dał się pociągnąć do nieobmyślonego kroku.

Konstantynopol. — Minister spraw zagranicznych oświadczył w rozmowie ze współpracownikiem gazety „Tanin", że nie było dotychczas urzędowego potwierdzenia, ogłoszonego przez agencye programu konferencyi, lecz jeśli ogłoszony program jest zgodny z rzeczywistością, to Turcya go nie przyjmie. Minister nie wierzy we włączenie do programu sprawy kompensaty Serbii i Czarnogórza i niewierzy również w zgodę mocarstw na otwarcie cieśnin wyłącznie dla czterech państw władających wybrzeżem czarnomorskiem. Minister dodał, że ambasador austryacki oznajmił mu, że wolałby specyalną ugodę austro-turecką w sprawie aneksyi Bośnii i Hercegowiny niż konferencye wszystkich państw w tej sprawie.

Konstantynopol. — Wskutek niedawnego zabójstwa greka i turczynki w Beszyk-Taszu pierwszy dragoman ambasady z polecenia ambasadora rosyjskiego oświadczył Porcie, że konieczną jest lepsza ochrona porządku i bezpieczeństwa publicznego i zażądał zarazem ukarania winowajców. Wielki wezyr obiecał przedsięwziąć konieczne środki. Oficer, który dowodził oddziałem wezwanym podczas dokonywania mordu w Beszyk-Taszu i który nie obronił poszkodowanych został uwolniony ze służby przez sąd wojenny.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Komunikat urzędowy.

Petersburg.— Zważywszy, że okazana przez pewną część studentów wyższych zakładów naukowych chęć zawieszenia zajęć nie może być powodem do pozbawienia reszty studentów możności kształcenia się — rada ministrów na posiedzeniu z dnia 23 września postanowiła polecić profesorom strajkujących wyższych zakładów naukowych, aby kontynuowali wykłady, oraz przedsięwzięli wszystkie zależne od nich środki w celu usunięcia nieporządków i wznowienia wykładów. Rezolucyę swą rada ministrów motywuje tem, że dla zwalczania bezprawia i przemocy prawo uzbroiło organy rządowe w odnośne pełnomocnictwa charakteru doradczego, represyjnego i wreszcie w środki nadzwyczajne. W uniwersytetach zarządzenia te, zgodnie z nowym, Najwyżej ustanowionym dnia 27 sierpnia 1905 r., regulaminem dla zarządu wyższych zakładów naukowych, powinny być wydawane nie przez administracyę ogólną, a przez rady tych zakładów. Tymczasem w odpowiedzi na bezprawne żądania grupy studentów rada uniwersytetu petersburskiego uchwaliła tak skrajne rezolucye, jak zamknięcie uniwersytetu, nie siląc się nawet na wyzyskanie dla przywrócenia porządku—środków wskazanych przez prawo. Podobne postąpienie w gruncie rzeczy należy uważać za uleganie woli strajkujących; stwierdzało ono bezsilność zwierzchności uniwersyteckiej. Do obecnej chwili sytuacya nie uległa żadnej zmianie. Przeciwnie, jeszcze widoczniejszą stała się chęć uczęszczania na wykłady znacznej części studentów, nie życzących sobie przerwania studyów. Jednakże rada uniwersytetu petersburskiego znowu rozpoczęła przed ministrem oświaty starania o zamknięcie uniwer-sytetu.

Omówiszy podanie, rada ministrów uznała, że walka ze złą wolą gwałcicieli prawa i porządku w wyższych zakładach naukowych ciąży na mocy prawa z dn. 27 sierpnia 1905 r. na kolegiach profesorskich i wybranych przez nich rektorach, lecz zatwierdzenie środka ostatecznego, a mianowicie zamknięcie zakładu naukowego, wchodzi w zakres władzy ministra oświaty. Niewątpliwie, że sankcyonowanie przez ministra uchwały o zamknięciu uniwersytetu petersburskiego byłoby równoznaczne uznaniu prawidłowości tego środka w związku z poprzedzającemi zarządzeniami władzy uniwersyteckiej. Tymczasem rada ministrów nie mogła nie zwrócić uwagi na to, że rada uniwersytetu petersburskiego nie wyczerpała celem przywrócenia porządku wszystkich środków, przyznanych jej na mocy prawa z dnia 27 sierpnia. Uznając w zupełności całą uciążliwość przedsięwzięcia środków represyjnych przeciwko uczącej się młodzieży, rada ministrów uważa jednak, że bierne zachowanie się względem tak potwornego objawu, jak strajk szkolny, dowodzi bezsilności do walki z nim. Z drugiej zaś strony zarządzenia czynne powinny były być przedewszystkiem poczynione przez rady uniwersyteckie, które są uprawnione do uciekania się do profesorskich sądów dyscyplinarnych i do wykluczania winowajców z liczby studentów. Zdawałoby się, że te ostatnie środki odpowiadałyby dążnościom osób, nie życzących sobie słuchać wykładów i przeszkadzających w pracy swoim kolegom. Nie uważając się z pomienionych przyczyn za uprawnioną do tego, aby pozbawić możności kontynuowania studyów, a część studentów, szanujących prawo — rada ministrów nie widzi i obecnie podstaw do zatwierdzenia postanowienia rady uniwersytetu petersburskiego o jego zamknięciu. Rada ministrów żywi przekonanie, że kolegium profesorskie, pamiętając o obowiązkach, włożonych na nich równocześnie z prawami, przyznanemi im przez prawo z dn. 27 sierpnia, potrafi wpłynąć na tę część studentów, którzy wkroczyli na tory bezprawia, i potrafi ją skłonić do powrotu do pracy akademickiej. Jest to tembardziej nieodzowne, że brak poważnej pracy działa w sposób drażniący na znaczne masy studenckie i doprowadza do nieobmyślanych postępków, zgubnych dla młodzieży, w szczególności zaś w okresie trwającego jeszcze wrzenia wewnętrznego, gdy władza wkłada obowiązek przedsiębrania przeciwko podżegaczom do zaburzeń i nieporządków środków stanowczych i surowych.

Elizawetpol. — W pow. elizawetpolskim ostatecznie wytępiono część szajki rozbójniczej, która w nocy na 20 sierpnia ograbiła omnibus.

Lipowiec.—Spadł duży śnieg. Kopanie buraków przerwano. Ponieważ jednak zapasy ich są dostateczne, przerwa w kampaniach nie jest przewidywaną.

Petersburg.—Rozkazano Najwyżej dokonać dn. 11 października nowego wyboru posła do Dumy Państwowej z gub. kijowsk.

Orzeł. — Czterej napastnicy zbrojni dokonali napadu na pocztę w Trobnie w pow. kromskim, który został odparty przez strażników. Rabusie umknęli odstrzeliwując się.

Odesa.—Aresztowano bandę podpalaczy, którzy zawierali umowy z właścicielami domu, chcącymi otrzymać premia asekuracyjne.

W związku z aresztowaniem falsyfikatorów preparatów patentowanych dokonano rewizyi w składzie aptecznym Oczakowskiego. Znaleziono znaczną ilość falsyfikatów i gotowe etykiety, drukowane w drukarni Sokołowskiego na obstalunek Chajta organizatora bandy.

Helsingfors. — Na dorocznem swem zebraniu starofińskie stowarzyszenie kobiet postanowiło wyrazić ostry protest przeciwko wzniesionej niedawno w śródmieściu fontanny Walgrena z rzeźbą, przedstawiającą kobietę, która wypłynęła z morza i odpoczywa na falach. Rzeźba ta wywołała ożywioną polemikę w gazetach.

Krasnojarsk.—Minister komunikacyi po obejrzeniu warsztatów i remizy wyjechał do Petersburga.

Libawa.—Dnia 4 października, w czasie trzeciej próby zepchnięcia krążownika „Olega" z mielizny na wodę, pękł na nim strop. Pomimo to, zawdzięczając swym własnym maszynom, „Oleg" o godz. 6-ej wieczorem ruszył z miejsca i udał się do portu libawskiego.

Konstantynopol.—Po zmobilizowaniu rezerwowych z trzech powołań armia bułgarska liczy obecnie 120 tys. żołnierzy.

Ogłoszony przez agencyę Reutera program konferencyi wywołał niezadowolenie wszystkich gazet tureckich, które uważają za niedogodne dla Turcyi debaty nad kompensatami dla innych państw, w szczególności zaś Serbii i Czarnogórza. Gazety nalegają, by na konferencyi toczyły się jedynie rozprawy w sprawie aneksyi Bośnii i Hercegowiny, niezawisłości Bułgaryi i kompensaty za to Turcyi.

Konstantynopol. — Donoszą ze źródeł wiarogodnych, że Porta prowadzi rokowania z Austryą w sprawie aneksyi i że blizkiem jest porozumienie.

Berlin. — Ag. Wolfa oznajmia: Tutejsza ambasada turecka prosi nas, abyśmy kategorycznie zaprzeczyli wieściom, podanym przez prasę, o rzekomej mobilizacyi wojsk tureckich w Europie i Małej Azyi. Rząd turecki nie zarządził żadnych środków zmierzających do mobilizacyi armii.

Urmia (przez Dżulfę).—W mieście panuje spokój. Na drodze Urmia—Izlmas komunikacya przerwana. W ciągu tygodnia dwukrotnie ograbiono pocztę perską. Turcy się usuwają: z oddziału tergewerskiego wyszedł jeden batalion do Turcyi, z rachidżańskiego dotychczas przez Tergewer przeszło 6 batalionów.

Sofia. — W dn. 5 października przybyło tutaj dwóch członków młodotureckiego komitetu na naradę z komitetem związkowym w sprawie bieżących kwestyi spornych. Do komitetu związkowego należą przedstawiciela wszystkich partyi z Nasewiczem ne czele. Narada będzie też miała na celu współdziałanie pokojowemu załatwieniu zatargu bułgarsko-tureckiego.

Budapeszt.—Poseł angielski, Goschen, został w dn. 5 października przyjęty na audyencyi przez cesarza Franciszka-Józefa. Poseł wręczył cesarzowi własnoręczny list króla angielskiego. List ten jest odpowiedzią króla angielskiego na zawiadomienie cesarza o aneksyi Bośnii.

Paryż. — Minister Izwolski był na audyencyi u prezydenta republiki. Konferencya trwała pół godziny. Na cześć rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Pichon wydał obiad; jutro odbędzie się śniadanie u Fallièrs'a.

Tokio. — Zmarł marszałek Nodzu. W uroczystościach, towarzyszących jego pogrzebowi, przyjmie udział eskadra amerykańska.

Praga. — Dnia 5 października w południe doszło do starcia za miastem pomiędzy narodowymi-socyalistami i studentami niemieckich korporacyi. Potrzebna była interwencya policyi. Wywiązała się bójka na pięście i kije. Dokonano kilku aresztowań. Powracając do miasta narodowi socyaliści wybili szyby w kilku gmachach niemieckich. Po południu wznowiły się demonstracye wzburzonego tłumu, przyczem policya była zmuszona do użycia białej broni. Do pomocy policyi wezwano wojsko, które zajęło wiele ulic. Do godz. 10 wieczorem przywrócono porządek. Dokonano 76 aresztowań.

Tokio. — Przybyło do Jokohamy 16 statków eskadry amerykańskiej. Na spotkanie wyjechała eskadra japońska. Tokio przygotowuje niezwykle owacyjne przyjęcie amerykanom. W ciągu całego tygodnia odbywać się będą uroczystości.

Paryż.—Hiszpańska para królewska, która przybyła tutaj incognito, wyjeżdża dn. 5 października do San-Sebastiano.

Minister spr. zagr., Izwolski, odwiedził dn. 9 października ambasadora niemieckiego, Radolina i konferował z nim w sprawie kolei oryentalnych.

Regensburg. — W gmachu Walhalli, wzniesionym przez króla bawarskiego, Ludwika I, odbyło się dn. 5 października uroczyste odsłonięcie popiersia ks. Bismarka. Na uroczystości tej byli obecni: kanclerz, ks. Bülow, 11-letni wnuk Bismarka, ministrowie bawarscy, prezydenci reichstagu i parlamentu bawarskiego, przedstawiciele władz i liczne korporacye.

Berlin. — Nowy ambasador turecki Osman-Nizamie-pasza na audencyi u cesarza Wilhelma oświadczył, iż sułtan polecił mu jak najtrosliwiej podtrzymywać tradycyjną przyjaźń, łączącą Turcyę z Niemcami. Cesarz niemiecki kategorycznie zaprzeczył, jakoby w ostatnich czasach sympatye jego względem Turcyi uległy zmianie; jako wierny przyjaciel narodu otomańskiego i sułtana ponownie wyraził życzenia szczęścia i pomyślności dla Turcyi konstytucyjnej.

Polski Uniwersytet Ludowy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Potrzebę wiedzy coraz to silniej odczuwa kolonia polska w Ameryce.

Od lat kilkunastu już organizują się poza szkołą, z której nie mogą korzystać dorośli, różne instytucye oświatowe. Takim był uniwersytet wędrowny przy Związku Nar. P., zorganizowany przez Wydział Oświaty. W innych miastach powstały kółka samokształcenia, w Pensylwanii buduje się wyższa szkoła polska. W Chicago w ubiegłych latach były urządzane szeregi odczytów i wykładów luźnych.

Dążąc dalej w tym kierunku, grono obywateli w Chicago przyszło do przekonania konieczności założenia stałej instytucyi, któraby odpowiadała potrzebie samokształcenia się poza szkołą na wzór uniwersytetów ludowych, już dawno pracujących w starym kraju i po całym świecie.

Dnia 20 września myśl stała się czynem — kółko inicyatorów wezwało obywateli uprzednio znanych ze swych prac na polu oświaty w Chicago na organizacyjne zebranie. To ostatnie przyjęło ustawę wzorowaną na ustawach takich instytucyi w kraju, oraz obrało komitety dla dalszej pracy.

Na sekretarza instytucyi i oficyalnego jej reprezentanta został powołany większością głosów d-r Juliusz Szymański.

Do komitetu naukowego weszli następujący obywatele: prof. T. Siemieradzki, K. Kochanowicz, d-r K. Żurawski, d-r J. Czaki, inżynier K. Szymański, J. Orzechowski i d-r Juliusz Szymański.

Do komitetu gospodarczego: panna K. Walukiewiczówna, obecna redaktorka żeńskiej «Zgody», ob. ob. Kalinowski, Brod, Hinkelman i d-r Boguszewski.

Do rady nadzorczej ob. ob. Cienciara, Pontkowski i Złotnicki.

Dnia 24 września w biurze d-ra Szymańskiego odbyło się pierwsze zebranie Komitetu Naukowego, Komitetu Gospodarczego i Komisyi Rewizyjnej i przystąpiono do ukonstytuowania się.

W celu puszczenia w ruch instytucyi wyznaczono dzień 4 października na inauguracyjną prelekcyę, która będzie się składać z 5 mówców, każdy z nich będzie miał do rozporządzenia 20 minut czasu w następującym porządku:

D-r Czaki — o uniwersytetach ludowych, d-r Szymański o klasyfikacyi wiedzy, prof. Siemiradzki o historyi wiedzy, inżynier K. Szymański—technika a postęp, d-r Żurawski — potęga wiedzy.

Na przyszłość wykłady mają być dwóch typów: luźne i systematyczne.

Luźne—w celach rozbudzenia żądzy wiedzy oraz ułatwienia oryentowania się ludziom pragnącym dopełnić swe wiadomości. Te odczyty odbywać się będą przeważnie w niedziele.

Systematyczne, czyli seryalne wykłady zaznajomienia słuchaczy z przedmiotami czystej nauki. Będą one prowadzone po parę razy na tydzień w godzinach wieczorowych.

Wykłady mają być ustne, a porządek wykładów jest taki, że słuchacze mogą zadawać pytania, podawane na kartkach, raz dlatego, by pytającemu oszczędzić tak zw. tremy, a powtóre dlatego, aby zebraną publiczność nie męczyć wynurzeniami przypadkowych i zwątpień rzeczy należycie nie obmyślanych.

Na odpowiedzialności Kom. Nauk. leżeć będzie obowiązek przepatrywania treści każdego wykładu przed jego wygłoszeniem.

Dotychczas zgłoszono się do następujących systematycznych wykładów:

Teorya prawa,
Historya powszechna,
Fizyologia,
Mechanika,
Chemia,
Anatomia (budowa ciała),

Luźne:

Wszechświat i jego rozwój,
Sztuka i muzyka,
Mickiewicz, Słowacki, Krasiński,
O Koperniku,
O pochodzeniu człowieka.

Wejście na odczyt 5 centów. Serya z 6 odczytów — 25 c.

Na członków Uniwersytetu Ludowego zarząd zaprasza każdego życzliwego idei szerzenia wiedzy i postępu i zgadzającego się na ustawę Uniwersytetu, której zasadniczy paragraf brzmi jak następuje:

«W celu podniesienia oświaty ludu pracującego, zaznajamiania go z postępami wiedzy, literaturą i sztuką, wykorzeniania przesądów, szerzenia myśli wolnej i niezależnej założony zostaje Polski Uniwersytet Ludowy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej».

Z życia prowincyi.

—!—

Z nad Ładawy.

Jesień nastała w całej pełni, a z nią i pogoda zmienna: jednego dnia niebo bez chmury, słońce wesoło przegląda przez pożółkłe liście, a w nocy dobre przymrozki, drugiego zaś deszcz pada z małymi przestankami. Od kilku dni mamy pogodę sprzyjającą bardzo rozpoczętemu już zbiorowi kukurydzy, który zapowiada się mniej niż średnio, co przy bardzo marnym sprzęcie ozimin daje smutne widoki na zimę. Odbija się też to na cenie inwentarza żywego, gdyż włościanie okoliczni, zawiedzeni w nadziei dobrego zbioru kukurydzy—głównego pożywienia dla ludzi, jakoteż i bydła—pędzą swój dobytek na targ, gdzie najczęściej nie znajdują nabywców. Chwilowo krowy podniosły się w cenie, oraz nierogacizna przeznaczona do karmienia, a to z powodu otwarcia się pastwisk na polach kukurydzianych i dyni zbieranych w tym czasie w wielkiej ilości—wszakże po pierwszym śniegu prawdo podobnie i ten inwentarz stanieje.

Jakby dla złagodzenia zawodu w polu mamy wielką obfitość owoców. Szczególniej obrodziły sady śliwkowe i jabłonie. Lecz w obec braku kupców śliwki zamiast sprzedawać trzeba suszyć lub przerabiać na powidła. Na jabłka również niema amatorów.

W nocy z dnia 23 na 24 września i my odczuliśmy dość silne trzęsienie ziemi, które jednak w naszej okolicy żadnych szkód nie wyrządziło. Dnia 29 września tłumy pobożnych zgromadził doroczny odpust w Ładawie. W miejscowości tej, na wzgórzu wznoszącym się nad brzegiem Dniestru, stoją trzy cerkwie; dwie wykute w skale, trzecia zaś jest dziełem natury.

W dzień odpustowy ściągają tu z całej okolicy kupcy i kramarze; przybywa tu każdy, mający coś do zbycia. Tegoroczny odpust był mniej ludny, prawdopodobnie z powodu nieurodzaju i biedy ogólnej.

Izbl.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów)

— **Aresztowanie.** W Winnicy aresztowano niedawno wypuszczonego z więzienia ucznia humańskiej szkoły rolniczej Różyckiego, który tu przyjechał do swych rodziców. Powiadają, że aresztowanie związane jest z oskarżeniem Różyckiego o zbieranie ofiar na jakieś cele przeciwrządowe. Aresztowanie tak podziałało na jego matkę, chorą na serce, że nagle umarła. («Kij. W.»).

— **Pożar składu nafty.** W Równem w nocy na dzień 2 października zaczął się palić skład nafty braci Nobel, położony przy samym torze kolejowym, dzielącym miasto na dwie części. Ulica w miejscu tem jest bardzo nieszeroka i gęsto zabudowana, płomienie przeto groziły ciągle przerzuceniem się z palącej się cysterny z naftą na sąsiednie domy. Straż ochotnicza dokładała wszelkich sił, aby nie dopuścić ognia do mieszkalnych domów; udało się jej to, dzięki temu, że zaraz obok znajduje się stacya pomp. Gaszenie pożaru przeciągnęło się przez całą noc do następnego południa, t. j. dopóki cała nafta się nie wypaliła. Straty ogromne. («Woł. Ż.»).

— **Strajk.** We wsi Grabowcach, pow. mohylowskiego, zastrajkowali w tych dniach robotnicy folwarczni. Administracya zawezwała policyę z Szarogrodu. Terminowi robotnicy następnego dnia stanęli do pracy. («Kij. W.»).

— **Dworzec kolejowy w Starokonstantynowie.** Miejsce dla stacyi kolejowej w Starokonstantynowie zostało już wyznaczone. Będzie się ona znajdowała między miastem a wsią Hreborówką o $1\frac{1}{2}$ wiorsty od miasta. Linia kolejowa przejdzie przez terytoryum miejskie, pomiędzy koszarami. («Kij. W.»).

— **Samosąd.** We wsi Grabowej, pow. bałckiego, pewnej nocy skradziono włościanom 6 par koni. Podejrzany o kradzież włościanin, stawiony przed poszkodowanych i starostę, przyznał się do winy i wskazał wspólników. Wtedy rozjuszony tłum rzucił się na koniokradów i zaczął ich bić bez miłosierdzia, czem kto mógł. Bito ich przez dwa dni. Jednego ze złodziei dopędzono w drodze do wsi Serby. Przyprowadzono go przed gminę i bito, dopóki nie wyzionął ducha. («Pod.»).

— **Za adres dla L. Tołstoja.** Przełożona gimnazyum żeńskiego w Niemirowie, gub. podolskiej, p. E. Czerwińska, została w tych dniach usunięta z posady za podpisanie adresu dla Tołstoja z powodu jego 80 letniego jubileuszu. Za to samo nauczyciel gimnazyum p. Werewski przeniesiony został do szkoły technicznej w Klińcach, gub. czernihowskiej. («Kij. W.»).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr GROCHOLSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.